Ner 64. Kraków, Wtorek 20 Marca 1894. Rocznik XLVII

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Interview z Kościelskim.

(Korespondencya „Czasu").

Korzystając z obecności posła Kościelskiego na pogrzebie ś. p. A. Cieszkowskiego w Poznaniu, udałem się do niego, żeby pomówić z nim o złożeniu mandatu i o powodach, które go do tego skłoniły. Przyjął mnie bardzo uprzejmie i oświadczył, że gotów dać wszelkie objaśnienia.

„Przed kilkoma dniami — mówił — nie byłbym mógł tego uczynić, bo gdyby się była większość Koła polskiego przychyliła do zdania moich kilku przeciwników, byłbym zmuszony, pragnąc uszanować powagę Koła polskiego, umotywować złożenie mandatu względami na „nadwątlone zdrowie". Dziś, skoro Koło polskie zniosło uchwałę z 9go marca i przy trzeciem czytaniu budżetu głosowaniem swem stwierdziło słuszność mego stanowiska, nic mi nie przeszkadza, żeby być zupełnie szczerym.

„Przedewszystkiem — mówił dalej p. Kościelski — rozważmy rzecz zasadniczo. Jestem stanowczym przeciwnikiem polityki *do ut des*, jako niepolskiej. W naszem smutnem położeniu winna reprezentacya nasza stać twardo na podstawach polityki czysto narodowej. A polityka narodowa winna być ugruntowaną na znamiennych cechach charakteru polskiego. Rządzić się więc sprawiedliwością i szlachetnością! Tak frymarka głosami naszemi, jak używanie ich na cele zemsty lub represalij, nie leży w duchu charakteru narodowego. Folgowanie więc takim chęciom osłabia nasze zasadnicze stanowisko. Gdy zatem Koło (złożone z 6 członków) powzięło uchwałę w tym kierunku, poddałem się wprawdzie takowej, solidarności nie zerwałem, ale uznałem za stosowne mandat, powierzony mi przez Polaków na to, ażeby polską drogą chodzić, złożyć w ich ręce.

„Zresztą miałem jeszcze drugi powód zasadniczy, niemniej ważny. Już od lat kilku zauważyłem, że pewna, zresztą zawsze w mniejszości pozostająca opozycya, w chęci sprzeciwiania się mnie osobiście, nie wahała się wystawiać na szwank sprawy, której wszyscy służymy, a której przedewszystkiem zgodnie i zwarcie służyć powinniśmy. Opozycya ta, dawniej głucha i pokątna, stała się, mianowicie od zamianowania naszego dzisiejszego Arcypasterza na stolicę gnieźnieńsko-poznańską, coraz namiętniejszą. Szkodliwość jej okazała się, jak wszystkim wiadomo, w przebiegu rokowań o przywrócenie języka polskiego w szkole ludowej, a że z niepokojem widziałem, jak coraz szersze przybiera rozmiary, wolałem, usuwając moją osobę, usunąć zarazem powód jedyny, dla którego akcya nasza nie mogła być jednolitą. Nie wątpię, że po mojem ustąpieniu akcya ta ani na włos nie zboczy z drogi, którą Koło, a ja w niem, za jedynie właściwą uważało. Akcya pójdzie dalej tym samym torem, ale pójdzie zgodnie, co podniesie jej siłę i powagę. Wobec dylematu, czy poświęcić miłość własną, czy dobro sprawy, wybrałem drogę, którą mi sumienie wskazywało. Pragnę, odnosząc mandat wyborcom, oddać go nieskalanym, a wiem, że mnie zrozumieją."

Tu przerwałem mowcy, zadając mu pytanie tej treści: Czy z powyższych wywodów wnosić mogę, że skoro wyborcy mandat mu napowrót ofiarują, co przypuszczam napewne, przyjąć go nie omieszka?

Na to otrzymałem tę odpowiedź: „Nie, nie myślę kandydować, bo wracając do parlamentu, obudziłbym na nowo, z wielką krzywdą dla sprawy, owe niechęci, o których co tylko mówiłem. Żywioły, stawiające osobistą ambicyę lub popularność ponad wzgląd na sprawę, jej godność, jednolitość i ciągłość, podniosłyby się znowu do nowej walki, a tego uniknąć pragnę."

Ale, ciągnąłem dalej, czy nie przypuszczasz Pan, że zajście, o którem mówimy, wywrze niekorzystny wpływ na usposobienie decydujących sfer wobec nas?

„Niesłuszna obawa"—rzekł p. Kościelski. „Sfery rządowe znają nasze niesforne żywioły i oceniają je należycie. Wiedzą także, że takowe znajdują się w Kole w mniejszości. Najwyższe sfery z uznaniem podnoszą tendencye większości Koła, jej polityczną dojrzałość oraz rycerskość, i niema obawy, ażeby Koło mogło z tego dorobku uznania i szacunku, które sobie zdobyło, cośkolwiek uronić."

A cóż Pan, pytałem dalej, sądzisz o opinii kraju, zaniepokojonej lub podrażnionej nowym zwrotem?

Na to p. Kościelski: „Opinia u nas w kraju, tak długo tendencyjnie bałamucona, ma o wymogach i drogach politycznego życia i działalności częstokroć bardzo mgliste wyobrażenia. Najlepszym dowodem, że akcyę, dążącą do podniesienia poziomu naszego znaczenia politycznego i szacunku u obcych, nazwała akcyą żebraczą. Natomiast w kierunku, który przez lat wiele ograniczał się bądź do obnażania naszych ran, bądź do wygłaszania bezsilnych gróźb, upatrywała ratunek godności narodowej. W społeczeństwie, które tak dużo wycierpiało i dotąd cierpi, w społeczeństwie, systematycznie jątrzonem przez urzędników karyerowiczów, takie niejasne pojęcie rzeczy jest zupełnie naturalnem. Ale ja wierzę w moralne zdrowie i normalny rozwój społeczeństwa. Nowy kierunek rozwinie się powoli. Maluczkie na początek będą jego zdobycze, ale z czasem to, co dziś zdaje się herezyą polityczną, stanie się dogmatem."

Z tego wszystkiego — rzekłem — widzę, że Pan nie czujesz się bynajmniej zrażonym politycznie?

„I tak być powinno", odrzekł mój interlokutor. „W położeniu takiem jak nasze, wzajemna pobłażliwość i życzliwość nietylko jest cnotą, ale i obowiązkiem. Co do mnie zawsze twierdzę, że nietylko *nihil Poloni*, ale i *nullum Polonum a me alienum puto*, a brat, który inaczej myśli, niż ja, nie przestaje mi być bratem, byle się nie posunął do nikczemności, bo wtedy zatraca cechę Polaka."

Na tem skończyła się nasza rozmowa. Wyniosłem z niej przekonanie, że stanowisko, jakie zajął obecnie p. Kościelski, jest słuszne i sprawiedliwe w danych stosunkach, a zarazem, że mąż ten niepospolity bynajmniej nie zrzeka się politycznej roli, jaką się dobił znaczenia pierwszorzędnego u obcych i swoich, lecz że znajdzie sposoby i drogi, żeby z powodzeniem, korzyścią dla sprawy nietylko jej służyć, ale zarazem przekonać innych o tem, jak wszyscy razem zgodnie i karnie służyć jej powinni.

Od prezesa parlamentarnego Koła polskiego w Berlinie księcia Ferdynanda Radziwiłła otrzymujemy następujące pismo:

Berlin 16 marca 1894.

Szanowna Redakcyo!

W Numerze 59 *Czasu* z d. 14 marca 1894 pod tytułem: „Listy z Berlina" znajduję ustęp w tych słowach: „W tym względzie acz z przykrością nie można uwolnić od odpowiedzialności prezesa Koła, zacnego ks. Ferdynanda Radziwiłła, który w każdym razie powinien był Koło zwołać w sprawie, mającej nie ze względu na swoją treść, ale z innych, bardzo łatwych do zrozumienia powodów, doniosłe dla Polaków znaczenie polityczne."

Uważam za stosowne zwrócić uwagę Szanownej Redakcyi na to, że krytykę tę korespondenta z Berlina uważam za niepowołaną wobec faktu, dosyć ogólnie tu znanego, że dopiero w czwartek t. j. w wilię owego posiedzenia piątkowego, o którem się korespondent rozpisuje, byłem w możności stawienia się napowrót do obrad parlamentu po dwutygodniowej nieobecności w Berlinie, spowodowanej żałobnym wypadkiem w familii mojej. Ten sam powód, zbiegiem smutnych okoliczności, oddalał równocześnie i wiceprezesa Koła, kolegę naszego Stefana Cegielskiego od czasu dłuższego z Berlina.

Z tego przebiegu rzeczy, przy nieobecności również większej części członków Koła, z których pozostali obradami w Izbie pruskiej przy etacie kultu mocno byli zaprzątnięci, tłómaczy się głównie rażąca korespondenta *Czasu* luźność w postanowieniach Koła parlamentarnego.

Zechciej szanowna Redakcyo przyjąć wyraz wysokiego mego szacunku i poważania

Ferdynand książę Radziwiłł.

Od naszego berlińskiego korespondenta otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Szanowna Redakcya wzywa mnie, abym odpowiedział na „sprostowanie," które w *Germanii* wystosował X. prałat Jażdzewski przeciw mojej depeszy w *Czasie*. Otóż, co się tyczy kwestyi, czy w Kole zapadła lub nie, formalna uchwała niegłosowania za kredytami na parowce, odwołuję się do mego pierwszego listu i dodaję: nie powinien X. Jażdzewski kłaść nacisku na kwestye formalne, bo możnaby go zapytać, dlaczego, wbrew statutowi, domagał się posiedzenia Koła, skoro było tylko sześciu posłów obecnych. Sprostowanie X. Jażdzewskiego w tym względzie oznacza tylko tyle, że uchwały nie było, bo być nie mogło. Że jednak większość obecnych oświadczyła się przeciw kredytom, o tem świadczy protokół z posiedzenia, do którego nawet wpisano to, jako uchwałę Koła.

Co się tyczy drugiego punktu, ten jest dla X. Prałata bardzo przykry, ale nie z mojej winy. X. Prałat zaprzecza, jakoby stanowisko w sprawie parowców oznaczył jako odpowiedź na deklaracye p. Bossego w sprawie językowej. Otóż oświadczyć muszę, że te słowa X. Jażdzewskiego na żądanie p. Kościelskiego zostały zapisane do protokółu obrad Koła na temże posiedzeniu. *S. I.*

Przegląd polityczny.

Kraków 19 marca.

W sobotę po południu odbyło się pod przewodnictwem ks. Windischgrätza kilkogodzinne posiedzenie rady ministrów. Przed posiedzeniem miał ks. Windischgrätz osobne posłuchanie u Cesarza.

Wiadomo już z telegramów sobotnich, że parlament niemiecki uchwalił znaczną większością głosów w trzeciem czytaniu traktat handlowy z Rosyą, poczem komisarz rządowy Thielemann zakomunikował, że traktat wejdzie w życie 20 marca o godz. 8 rano. Przy trzeciem czytaniu traktatu rozwinęła się krótka dyskusya, wśród której zabrał także głos książę Ferdynand Radziwiłł, który imieniem Koła polskiego złożył następujące oświadczenie:

„Nie czujemy potrzeby rozwodzić się dzisiaj obszerniej nad naszem stanowiskiem wobec traktatu rosyjskiego, ponieważ powody *pro* i *contra* wyłuszczyliśmy w drugiem czytaniu projektu. Deputowany Staudy zaczepiał świeżo moje stronnictwo z powodu jego stanowiska wobec rosyjskiego traktatu i poruszył przy tej sposobności złożenie mandatu przez deputowanego Kościelskiego. Czujemy się zobowiązani oświadczyć naszą solidarność z zapatrywaniami, które wypowiedział były nasz kolega i chciałbym tutaj *ad usum* prasy wypowiedzieć, że złożenie mandatu niepotrzebnie nabrało tyle rozgłosu, który z rzeczywistymi stosunkami po części wcale nie ma związku i wcale im nie odpowiada. Ubolewamy, że p. Kościelskiego niema już pomiędzy nami, ale sangwinistyczne konsekwencye, jakie przyjaciele i nieprzyjaciele wysnuwali z tego złożenia mandatu, nie spełnią się. Nie pragniemy z konserwatystami zatargu, ale wyrozumieją oni jednak naszą rezerwę, gdy w chwili, kiedy z inicyatywy J. Ces. Mości i jego radców następuje zmiana w polityce względem Polaków, konserwatywna partya zdaje się, jakoby wypisała na swym sztandarze, że wszelkie tego rodzaju usiłowanie w zasadzie stłumić należy. Cieszymy się, że duchowe spustoszenie, jakie za sobą pociągało systematyczne tępienie mowy ojczystej wśród wiejskiej ludności dzielnic polskich ma ustać obecnie". (Oklaski na ławach polskich i centrum).

Pogłoski o możliwem ustąpieniu hr. Caprivi'ego trzeba na razie przyjmować z wielką ostrożnością. Jeżeli chodzi o zaufanie parlamentu, to niewątpliwie teraźniejszy kanclerz posiada je i umie z niego korzystać; dymisya mogłaby zatem chyba być wynikiem cesarskiego niezadowolenia. Lecz właśnie, jak donoszą z Berlina, obecnie cesarz nie skąpi oznak zaufania hr. Caprivi'emu, a onegdaj nadał mu łańcuch domowego orderu Hohenzollernów, jedną z najwyższych odznak honorowych w Prusiech. Jednocześnie podziękował cesarz kanclerzowi Caprivi'emu w gorących wyrazach za jego skuteczną i pełną poświęcenia działalność w czasie ostatnich walk parlamentarnych. Sekretarz stanu Marschall, który był nieodstępnym pomocnikiem kanclerza podczas kampanii traktatowej otrzymał wielką wstęgę orderu czerwonego orła. Zwraca również uwagę odznaczenie rosyjskiego pełnomocnika do układów o traktat, Timirjaziewa, który otrzymał order korony pierwszej klasy. Z powodu przyjęcia traktatu przez parlament, wydał ambasador rosyjski Szuwałow wielki obiad, na którym był obecny Wilhelm II, ubrany w mundur rosyjski i wniósł po rosyjsku toast na cześć cara. Równocześnie donoszą także, że cesarz Wilhelm odwiedził ambasadora austryackiego, Szögyeny'ego, i zabawił u niego prawie godzinę, przyczem miał sposobność rozmawiać także z żoną ambasadora.

W łonie francuskiego gabinetu odbyło się małe przesilenie i nieznaczna zmiana. Sekretarz stanu dla spraw kolonialnych, Lebon, naraził sobie przez różne postanowienia administracyjne deputowanych i senatorów kolonij. Od kilku tygodni prowadzono przeciwko niemu w prasie gwałtowną kampanię. Śmierć pułkownika Bonnier i klęska pod Timbuktu podkopały również stanowisko Lebona, gdyż niepowodzenia te przypisywano jego zarządzeniom, a mianowicie zbyt spiesznemu wprowadzeniu administracyi cywilnej w Sudanie. W końcu dopełniła miary sprawa likwidacyi banku rządowego wyspy Reunion, która poruszyła całą reprezentacyę tej wyspy w parlamencie. Lebon oświadczył na posiedzeniu ministrów, że nie chce wcale pozostawać dłużej na czele powierzonego mu wydziału, gdyż powaga jego, jako sekretarza stanu, jest niewystarczającą dla odparcia niesłusznych a dotkliwych zarzutów i zaproponował utworzenie osobnego ministerstwa kolonij. Sprawa ta była już poruszana kilkakrotnie, ale zawsze odraczano jej urzeczywistnienie. Teraźniejszy gabinet zdecydował się na krok stanowczy i postanowił utworzyć nową tekę. Dep. Reinach wniósł w Izbie rezolucyę wzywającą rząd do utworzenia ministerstwa kolonij, a prezes gabinetu zażądał w tym celu kredytu w wysokości 150,000 franków. Opozycyę reprezentował tylko deputowany de Mahy z wyspy Reunion, który nietylko odrzucił myśl utworzenia ministerstwa, ale domagał się zniesienia urzędu sekretarza stanu i przydzielenia kolonij ministerstwu marynarki, któremu dawniej podlegały. Ostatecznie kredyt żądany został uchwalony 369 głosami przeciwko 103. Dość ciekawa dyskusya toczyła się także w Izbie z powodu weryfikacyi wyboru deputowanego Edmunda Blanca, syna dzierżawcy Monte Carlo. Komisya weryfikacyjna wniosła zatwierdzenie wyboru, gdyż nie stwierdzono żadnych nadużyć, a większość Blanca była ogromna. Mimo to na wniosek socyalisty Jaures'a unieważniono wybór Blanca 282 głosami przeciwko 117. Jaurès zarzucił głównie Blancowi jego dawniejsze stosunki z Wilsonem. Wynik głosowania powitano dowcipem: *Rouge gagne, Blanc perd.* Blanc twierdził, że wybór kosztował go 100,000 franków. Następnie odroczyła się Izba do 24 kwietnia.

Z Brukseli donoszą o przesileniu gabinetowem. Rada ministrów zebrana w sobotę, uchwaliła nie dopuścić do publicznej rozprawy nad projektem proporcyonalnej reprezentacyi. Jak się dowiaduje *Independance belge*, dymisya gabinetu zdaje się być pewną. Gabinet wystosował przedstawienie do bawiącego w Montreux króla, z prośbą o przyjęcie jego dymisyi. Król ma podobno natychmiast powrócić do Brukseli.

Oficyalnie donoszą z Amsterdamu, iż królowa-rejentka postanowiła rozwiązać drugą Izbę i zatrzymać w urzędzie cały gabinet z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych van Tienhovena.

Prezes ministerstwa serbskiego Simicz, bawiący w Rzymie, złożył swoje listy odwołujące królowi Humbertowi, a następnie miał także pożegnalne posłuchanie u królowej. Przed swym odjazdem z Rzymu przyjmowany był Simicz przez Papieża i konferował z kardynałami Rampollą i Galimbertim.

Z obozu ruskiego.

(K.) Cele „pryncypialnej" polityki p. Romańczuka zaczynają zwolna się wyjaśniać. Zawiedziony w swych osobistych ambicyjkach prowodyr, straciwszy nadzieję, by jego słynny a najważniejszy postulat o ministrze bez teki dla Rusinów, dał się kiedykolwiek urzeczywistnić; czując, że wpływ jego i znaczenie w łonie własnego klubu osłabły, postanowił *coûte que coûte* utrzymać się na stanowisku prowodyra, chociażby bez armii.

Że ta armia zeszła do znaczenia i rozmiarów operetkowych, najlepiej dowodzą korespondencye wiedeńskie *Diła*, które pojawiać się zwykły wówczas tylko, gdy p. Romańczuk przebywa nad modrym Dunajem, marząc o opozycyjnej koalicyi słowiańskiej. W jednej z ostatnich takich korespondencyj, autor z całą powagą opisuje stan rzeczy w wiedeńskim klubie ruskim i powiada, że w klubie tym, liczącym siedmiu członków, zarysowały się aż trzy kierunki. Że zaś na posiedzeniu klubu, na którem owo zarysowanie nastąpiło, było obecnych pięciu posłów, więc prawie co głowa to rozum. Jedni — opowiada korespondent — chcą popierać rządową koalicyę; drudzy chcą prowadzić opozycyę i skłaniają się do antykoalicyi słowiańskiej (to zdaje się polityka „pryncypialna!"), trzeci wreszcie są za polityką wolnej ręki. Ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć jak się podzieliły głosy tych pięciu członków klubu ruskiego pomiędzy owe trzy kierunki; tego jednak nie wyjaśnia nam korespondent *Diła*, powiada tylko, że p. Romańczuk na owem słynnem posiedzeniu oświadczył, iż czas już zająć klubowi ruskiemu „jakieś pewne stanowisko." I znowu rzecz ciekawa, jak sobie przedstawia naczelna „głowa" klubu ruskiego to „jakieś pewne stanowisko" wobec podziału pięciu czy siedmiu głów klubowych na trzy kierunki? I były widocznie wielkie pod tym względem trudności, skoro — jak to korespondent w dalszym ciągu donosi — postanowiono ostateczne rozstrzygnięcie sprawy owego jakiegoś stanowiska odłożyć aż do zebrania się wszystkich członków klubu, wszystkich siedmiu. Można jednak wątpić, czy to co pomoże, skoro „pryncypialna" polityka wytworzyła aż trzy kierunki wśród siedmiu.

Musiał też stracić sam p. Romańczuk nadzieję znalezienia w Wiedniu „jakiegoś pewnego stanowiska" dla swego kierunku, gdyż przyjechał po ratunek do Lwowa, aby tu organizować — koalicyę słowiańską. Na dzień 19 b. m. zwołał on wraz ze swoim sprzymierzeńcem p. Teliszewskim i trzema sejmowymi kolegami znanej barwy: pp. Longinem Rożankowskim, Dr Michałem Korolem i Dr Teofilem Okuniewskim (a więc znowu pięciu i trzy kierunki!) zgromadzenie mężów zaufania z całego kraju, bez względu na stronnictwa.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(2) NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

(Ciąg dalszy).

Z tego, com powiedział, domyśli się każdy, nieuprzedzony źle do naszego gustu, że ta panna Rzęska była cudną. Nie będę jej opisywał, bobym nie potrafił — tyle wiadomo, że była najładniejszą blondyneczką, na jaką kiedykolwiek słońce miało zaszczyt spoglądać. Nie z rodzaju tych pulchnych, niebiesko-okich, dobrze rumianych, mieszczańskich blondynek, choć i te nie są do pogardzenia — nie, ona była blondynką... hm, jakby to powiedzić, taką przejrzystą: twarzyczka delikatnie rzeźbiona, w miarę blada, oczy duże, siwe, włosy w gruby warkocz ujęte.

Rzadko ją można było widzieć na ulicy lub na przechadzce, ale za to, jak się pokazała, to zaraz stary dziad Kraków inaczej wyglądał. Pamiętam raz na wiosnę idę sobie przez plantacye, a na świecie taka niepogoda i szaruga, że aż mi się markotno na duszy zrobiło; nad ziemią wisiały ołowiane chmury, a wilgotna mokwa zapełniła wszystko od góry do dołu, „mżyło i ślimaczyło się," wedle wyrażenia Stanisława. Patrzę, a tu przedemną robi się jasność i pogoda; patrzę: to panna Rzęska. Ale cóż? przeszła i zabrała z sobą całą jasność i pogodę, a mgła uczyniła się tem gęstsza. Ilem razy ją zobaczył, to potem przez cały dzień niewyraźnie mi było, a Stanisław mawiał, że go „sęp chwytał."

Kroczę ja tedy przez ulice zamaszyście i z fantazyą, ale w duszy boję się sromotnie, a serce tłucze się między żebrami jak tych kilka centów, które miałem w kieszeni. Bo trzeba wiedzieć, że spodziewałem się nietylko przelotnie i przypadkowo widywać pannę Rzęską, n. p. w sieni lub na schodach, ale i stale, jako gość, czy domownik, uprawniony nawet do prowadzenia z nią rozmowy. Profesor K. mianowicie uprzedził mnie, że lekcya u pana Rzęskiego nietylko jest dobrze płacona, ale i bardzo przyjemna, dlatego, że to bardzo zacny dom, że korepetytora uważają tam prawie za kogoś z rodziny, nie za wyrobnika. „Naturalnie nie znaczy to, że pan Rzęski każdego tak przyjmuje, ale ponieważ inny stosunek z nauczycielem swego syna uważa za nienormalny i ponieważ usilnie mnie prosił, nie chcąc później mieć zawodu, żebym mu wyszukał kogoś, pod każdym względem dzielnego, więc pan idąc tam z mego polecenia, możesz być z góry pewnym jaknajlepszego przyjęcia."

Powtarzam to sobie teraz i myślę:

— Widzisz, stary ośle! Profesor K., taki mądry i obyty człowiek uważa cię za dzielnego pod każdym względem; oczywiście tak być musi. Więc rozpędź te głupie strachy na cztery wiatry i nie rób mu wstydu.

Stanąłem wreszcie przed ładnym domem w ogrodzie, gdzie mieszkał p. Rzęski z dziećmi. Wbiegam po schodkach i zarówno dla dodania samemu sobie fantazyi, jak i okazania jej wszem wobec w pełnem świetle, zadzwoniłem, że aż w całym domu zajęczało. W przedpokoju coś się załym domu zajęczało. W przedpokoju coś się zatrzęsło, zleciało ze stołka; o ile mogłem wnosić z dziwnego łoskotu, zaklęło i wreszcie drzwi otworzyło. Był to stary sługus, któremu w gwałtowny sposób przerwałem widać drzemkę; nie dziw, że popatrzył na mnie nieżyczliwie i dosyć szorstko zapytał, czego sobie życzę. Zostałem dopuszczony przed oblicze pańskie. Pan Rzęski przyjął mnie bardzo życzliwie z tą szczerą i poczciwą grzecznością, która człowieka odrazu ujmuje. Ponieważ warunki były mi mniej więcej znane, więc nie potrzebowaliśmy długo omawiać całej sprawy; ułożyłem się tylko o godziny, a następnie przedstawił mi pan Rzęski swego syna, Witolda. Ta młoda latorośl, którą miałem wedle praw boskich i ludzkich naginać, wyglądała na poczciwego łobuza; przypadł mi zresztą natychmiast do serca, bo był uderzająco podobny do siostry.

Żeby czasu nie tracić i przekonać się, co chłopak umie, zasiedliśmy odrazu do lekcyi. Kujemy tedy razem łacinę i grekę, czytamy jakiś tekst starożytny, wlewam, co mi sił starczy, w czaszkę Witolda przedni olej helleński, żeby go potem nie spotkał w szkole los głupiej panny z Pisma św. i w ten miły sposób zeszła nam dobra godzina, gdy drzwi się otwarły i pan Rzęski wszedłszy powiedział z przyjaznym uśmiechem: „No myślę, że na pierwszy raz dosyć będzie nauki; lekcyę szkolną musiałeś pan z Wiciem już dawno przerobić. Teraz proszę pana zjeść z nami kolacyę, poznasz pan przytem moją córkę, naszą gospodynię i domowego tyrana."

Zadygotały odnóża podemną nieszczęśliwym, bo chociaż ukończeniem lekcyi i perspektywą poznania „jej" byłem w gruncie rzeczy zachwycony, to jednak prawie nigdy w lepszem towarzystwie kobiecem nie bywając, byłem dosyć nieśmiały i miałem niedobre przeczucie, że na poczekaniu dam za darmo komiczne przedstawienie. Więc też małodusznym głosem zacząłem się wymawiać, ale p. Rzęski dowiódł mi jasno, jak na dłoni, że co innego jest być dobrze wychowanym, a co innego robić niepotrzebne ceremonie i niewiele pytając zabrał mnie z sobą. Witold, zapewne celem okazania swej radości, zaczął za nami wyprawiać nadzwyczajne skoki i susy.

— Ha — myślę sobie — nie daj się człowieku. — I uczyniłem minę, jak gdybym nigdy inaczej nie siedział przy stole, jak przy wykwintnych damach, jak gdybym doskonale wiedział, o czem się z niemi rozmawia, jak gdyby zręczne nabieranie z półmiska, podawanego przez lokaja, było właśnie moją specyalnością i t. p. Swoją drogą nie ręczę, czym naprawdę nie miał przyjemnej miny przedsiębiorcy pogrzebowego.

Wkroczyliśmy do jadalnego pokoju; po przestąpieniu progu nagle nabrałem odwagi. Sam nie wiem, zkąd mi się wzięła; zdaje się, że siedziała na poczciwej twarzy p. Rzęskiego i w sprytnych, szczerych oczach Witolda, albo gdzieś na ścinach pokoju, dosyć, że spłynęła z tej cichej jasnej przestrzeni i oblała mnie całego.

„Ona" stała w głębi pokoju przy kredensie, zajęta herbatą, czy czemś podobnnem.

— Helenko -- rzekł pan Rzęski — przedstawiam ci pana Narskiego, nauczyciela Wicia.

Odsłoniła oczy, które trzymała spuszczone i skinęła na mój ukłon główką. Boże, Boże! nie padłem na miejscu, ale wszystko we mnie zaczęło się rozpierać i tylko chodziło z góry na dół, z dołu do góry, jak tłok w maszynie parowej. Szczęście, ża mam klatkę piersiową jak sklepienie, zbudowane przez niedzisiejszych architektów.

Siedząc przy stole naprzeciw niej, starałem się rozwiązać pytanie, czy Pitagoras zwaryowałby, patrząc na tę słodką twarzyczkę, czy nie. Ja np. nie zwaryowałem, tylko od czasu do czasu ognie po mnie przeciągały.

Zresztą wbrew oczekiwaniu, nie popełniłem nic śmiesznego i zobaczyłem odrazu, że tylko spokojnym i samym sobą być trzeba, a ułatwiła mi to pełna wykwintnej prostoty życzliwość całej tej rodziny. P. Rzęski zaczął ze mną rozmawiać o rzeczach mnie obchodzących, pytał o stosunki, panujące na uniwersytecie, a w szczególności na naszym wydziale, jak się młodzież przedstawia itp. W ten sposób rozgadałem się na dobre i utraciłem resztki nieśmiałości.

Panna Helena zaczęła żartować z Wicia, że skończyła się jego złota wolność i radziła wziąć go w karby, jako roztrzepańca i próżniaka. Zwracając się już wprost do mnie zapytała: Jak też pan go znalazł? Wiem, że przez godzinę trudno poznać nawet takiego małego człowieczka, ale właśnie dlatego ciekawa jestem pierwszego wrażenia, jakie zrobił na panu.

Potworna fala krwi zahuczała we mnie; byłem bardzo rad, że przedewszystkiem Witold uznał za stosowne bardzo żywo zaprzeczyć, jakoby był małym człowieczkiem, bo miałem czas ochłonąć. Pomyślawszy chwilę, żeby odpowiedzieć do rzeczy, mówię: — I godzina wystarczy, proszę pani, żeby poznać, co chłopiec umie; zresztą tyle już lat daję lekcye, że mam w tem trochę wprawy. Witold w grece i łacinie nie bardzo jest tęgi; naturalnie musimy to naprawić, bo po to tu jestem. Głowy zakutej niema, ale musiał być dawniej w tych przedmiotach zaniedbany.

Panna Helena wyprawiła Witolda z pokoju, żeby przyniósł papierosy i coś tam powiedział staremu Mateuszowi i powiada z nader wdzięcznym grymasikiem:

— Ah! tyle to i ja wiem i nie przypuszczałam, żebyś pan nie poznał odrazu, co on z greki i łaciny umie. Ja chciałam wiedzieć, jakie on wogóle na panu wrażenie zrobił: co pan myśli o jego usposobieniu, skłonnościach?

Pomyślałem ze smutkiem, że mnie uważa za głupca, albo każdego nauczyciela za maszynę, niemającą własnego życia, i która nawet na takie niemądre pytania powinna mieć w zapasie przyjemne odpowiedzi. Ale pokażę jej, że ani głupcem, ani maszyną nie jestem.

— Mówiłem pani, że dawałem już w życiu kilkudziesięciu uczniom lekcye. Otóż początek wszystkich jest jednaki. Przychodzę do rodziców, układamy się, potem przedstawiają mi chłopca. Ja z pewnego rodzaju starosłowiańską życzliwością

Zgromadzenie ma się odbyć w wielkiej sali „Narodnego Domu,“ a w jakim celu, to bardzo mętnie opowiada *Diło.*

„O ile sięgają nasze informacye — pisze ten organ skromnie — inicyatywa i akcya pięciu tych posłów, okazują się dalszym ciągiem nawiązanych już od dłuższego czasu rokowań pomiędzy obu ruskimi klubami sejmowymi, a osobliwie podczas ostatniej sesyi sejmowej, pod naciskiem uchwał różnych wieców ludowych i zgromadzenia żółkiewskiej ruskiej Rady, które to uchwały — jak wiadomo — wskazały i podstawę rokowań, oraz ewentualnego porozumienia — podstawę narodową, na jakiej stanęła Główna Ruska Rada z roku 1848. Podpisani pod odezwą, zwołującą mężów zaufania z kraju na naradę do Lwowa, stanęli solidarnie na tej podstawie i na jej tle mają przedstawić zebraniu mężów zaufania punkta, celem skonsolidowania do organicznej pracy narodowej i do obrony praw narodowych, wszystkich tych Rusinów, którym dobro swego narodu istotnie na sercu leży. Oto wszystko — kończy *Diło*, równie skromnie jak zaczęło — wszystko, co my na podstawie naszych informacyj powiedzieć teraz możemy. Dzień więc dzisiejszy (19 b. m.) przyniesie rozstrzygnięcie tej, podjętej przez pięciu posłów, sprawy tyle ważnej i doniosłej w następstwach swoich dla dalszego toku i rozwoju sprawy ruskiej w Galicyi.“

Tyle słów *Diła*, które jednak zdaje się daleko więcej wiedzieć o celach i podstawach tej zwołanej narady „mężów zaufania“ wszystkich stronnictw, niż chce powiedzieć i dlatego tak skromnie po dwakroć zasłania się informacyami — o ile one sięgają. — Już jednak i z tych słów *Diła* przeglądają wyraźnie istotne pobudki i cele konferencyi. Fatalistyczna liczba 5 jest i tu zachowana i również trzy kierunki, z wyjątkiem wszakże tego, który w klubie wiedeńskim reprezentują najwybitniej pp. Barwiński i Wachnianin; to jest tego, który pozostaje na gruncie programu z roku 1890 i w myśl tegoż programu lojalnie chce popierać koalicyę „rządową.“

Pięciu posłów sejmowych, podpisanych na odezwie, reprezentuje inne trzy kierunki, a mianowicie: pp. Romańczuk i Teliszewski koalicyę anty-rządową czyli tak zwaną „słowiańską;“ pp. Korol i Rożankowski obóz moskalofilski, wreszcie p. Okuniewski gotów poświęcić wszystko dla „demosu,“ pod tym małym warunkiem, aby był — prezydentem „demosu.“

Więc znowu pięciu posłów i trzy kierunki, którzy „mężom zaufania,“ zwołanym z całego kraju, będą tłómaczyli, że ogół ruski ginie pod „uciskiem,“ że Rusinom należy się wszystko, a Polakom — „cudzym“ — nic; że wszyscy, bez względu na stronnictwa, powinni się połączyć w obronie swoich „praw“ i t. d. Posypią się ogólniki, skargi i „hasła,“ nic nieznaczące w swojej treści, ale tworzące ferment i owo niezadowolenie, na podstawie którego podobni ludzie, jak p. Romańczuk, wyrośli na posłów sejmowych, posłów do Rady państwa i wielkich „prowodyrów“ — wiodących swój naród nie wiadomo do jakiego celu. A raczej już teraz wiadomo. Celem ich jest własna ich ambicya, żądza znaczenia i stanowiska (— „jakiekiegoś pewnego stanowiska,“ jak powiada korespondencya wiedeńska —), a narzędziem cały naród, który bez wahania prowadzą i na wiece różne i na zgromadzenia, któremu każą różne podpisywać petycye i czynią z niego żywioł opozycyjny, jakim nie jest i nie był.

Diło powiada: „dzieje się to pod naciskiem różnych wieców i zgromadzeń...“ *Risum teneatis!* A kto wiece organizował, kto zwoływał zgromadzenia? Znowu ci sami, którzy obecnie niby działają pod naciskiem opinii tych wieców! I kto tu kogo oszukać pragnie?

Diło pisze: „Dzień 19 b. m. rozstrzygnie sprawę tyle ważną dla rozwoju dalszego narodowości ruskiej.“ — Pisze tak, a samo chyba w to nie wierzy. Bo nie o rozwój narodowości ruskiej tu idzie, lecz jedynie o to, aby bankruci polityczni, którzy w ciągu roku zmieniali kilkakrotnie barwę, programy i przekonania, mogli dalej rosnąć na gruncie tworzonej ciągle opozycyi... Najcharakterystyczniejszem jest to, że *Diło in der Hitze des Gefechtes*, powołuje się nawet na uchwały zgromadzenia żółkiewskiej Ruskiej Rady — moskalofilskiej! Ależ prawda; wszak odezwę, zwołującą mężów zaufania, podpisał p. Romańczuk wspólnie z pp. Korolem i Rożankowskim! Czuła zaiste zgoda, której przyklaskuje organ, zwący się ukrainofilskim, twierdząc, że będzie to zebranie tych wszystkich, którym szczerze i jedynie szczere dobro narodu ruskiego leży na sercu. Z takiej zgody, oprócz *Diła*, może się także cieszyć p. Markow we Lwowie, p. Pobiedonoscew w Petersburgu — słynni kapitaliści nadnewscy...

Lepiej wszakże, niż mętny artykuł *Diła*, ilustruje sprawę samo zaproszenie „mężów zaufania“ na dzień 19 b. m. do „Narodnego Domu,“ podpisane, jak to zaznaczyliśmy, przez pięciu posłów, reprezentujących trzy kierunki, mające połączyć się w pracy nad rozwojem niby narodowym.

„Cały ogół Rusinów w Galicyi — powiada ta odezwa — odczuwa głęboko nieszczęśliwe nasze położenie...“ Zdradził się autor. Wszak to przemawia owo wieczyste „niezadowolenie“ p. Romańczuka, które się ciągle podszywa pod „ogół Rusinów!“ Że p. Romańczuk jest obecnie w nieszczęśliwem położeniu, temu nie przeczymy, ale co temu winien ogół Rusinów?..

„W tym duchu — czytamy dalej w odezwie — oświadczyły się i oświadczają zgodnie ruska prasa (t. j. *Diło*, organ p. Romańczuka, i *Hałyczanin*, organ moskalofilski), ruskie wiece i zebrania (organizowane przez p. Romańczuka pod hasłem „pryncypialnej“ polityki) i ruscy posłowie (znowu p. Romańczuk obecnie w spółce z pp. Antoniewiczem, czy Rożankowskim i Korolem).

„Za jedną z głównych przyczyn tego położenia (jakiego?) uważa ruski ogół (p. Romańczuk, Korol & Comp.) tradycyjną niezgodę pomiędzy Rusinami...“ Tradycyjną? — za pozwoleniem! Tradycyjną cechą postępowania tych panów było zawsze chyba to, że nigdy nie można było wiedzieć kto z kim i jaki kompromis zawrze; wszyscy zaś byli w rozczulającej zgodzie, ilekroć szło o walkę przeciw Polakom i „hierarchii społecznej.“ P. Romańczuk w r. 1890 oświadczył, że takiej zgody, prowadzącej do waśni i walki, a do zatracenia narodowości ruskiej, bo dającej przewagę wrogim jej żywiołom, wyrzeka się stanowczo. A oświadczywszy tak, musiał oczywiście rozstać się z tymi żywiołami, teraz zaś wspólnie z nimi nazywa to cynicznie: „tradycyjną niezgodą!“ I dalej pisze w odezwie o wspólnej „organicznej“ pracy, o konieczności zbliżenia się i pojednania wszystkich ruskich „stronnictw“ — a to w celach obrony!

Dla lepszego wyjaśnienia celu zebrania, na odwrotnej stronie zaproszenia znajduje się wydrukowany „projekt wspólnej podstawy dla skonsolidowania Rusinów w Galicyi.“ Ten projekt „wspólnej podstawy“ mieści w sobie znowu fatalistyczną liczbę pięciu punktów, a czyni zadość wszystkim trzem kierunkom. W pierwszym punkcie oświadcza pięciu posłów o trzech kierunkach, że stoją na podstawie narodowego programu z roku 1848; znudził się im bowiem świeższy program z 1890 r., więc sięgnęli do archiwum, do epoki powstania tak zw. kwestyi ruskiej, bez względu na zmienione stosunki i na to, co się w tym czasie stało, a do czego już ten program przystosować się nie da. Oświadczają dalej ci panowie, że chcą, aby „ich naród rozwijał się jako samoistny naród słowiański.“ Słuchajcie! W programie z r. 1890 było powiedziane: „naród małoruski, odrębny zarówno od polskiego, jak i od rosyjskiego.“ W dzisiejszym projekcie niema już mowy o małoruszczyznie: p. Romańczuk uczynił to ustępstwo dla pp. Korola i Rożankowskiego; aby zaś umożliwić „wspólną podstawę“, ochrzcili swój naród ogólną nazwą: „naród słowiański“. To nikogo nie drażni, niczyich przekonań nie narusza. *Błahotworytelnoje obszczestwo*, spełniające ważną misyę pod egidą Pobiedonoscewa, nazywa się także — słowiańskiem!

W tym punkcie — którýby można nazwać kompromisowym — oświadczają wspaniałomyślnie ci panowie, że „zostają wierni wierze i obrządkowi swoich ojców, wierni chcą być również austryackiemu państwu i Cesarzowi.“ W punkcie 2, demokratycznym, jest mowa o wprowadzeniu w życie poręczonych konstytucyą praw, a przedewszystkiem w kierunku potrzeb stanu włościańskiego i mieszczańskiego. Punkt trzeci jest rycerski. Mówi on o skonsolidowaniu wszystkich sił do organicznej pracy, a w potrzebie do energicznej obrony. Punkt czwarty jest pełen narodowej dumy. „Chcemy — powiada on — całkowitej autonomii naszego narodu i usunięcia wszelkiego „postronnego“ wpływu na jego sprawy wewnętrzne.“ Czy ten „wpływ postronny“, to nie owi „obcy ludzie“ ze słynnej odezwy wiecowej? Niezawodnie tak. Ale jakże ci panowie wyobrażają sobie usunięcie tego wpływu? Czy Polacy mają zupełnie ustąpić miejsca pp. Romańczukowi, Korolowi et cons.? Bez całkowitego ustąpienia miejsca niepodobna bowiem wykluczyć owego „postronnego“ wpływu. Ale przypatrzmy się jeszcze punktowi 5 „projektu wspólnej podstawy“, który to punkt jest — koalicyjny. „Będziemy — powiada on — łączyć się z takimi elementami, które zajmują sprawiedliwe stanowisko wobec ruskiego narodu, albo wogóle są przychylne dla ludu.“

Ostatni wyraz, którego język ruski nie posiada, jest wzięty z polskiego, a świadczy o szerokich rozmiarach koncesyi, jakie pp. Romańczuk, Teliszewski, Korol i Rożankowski uczynili dla piątego *im Bunde* p. Okuniewskiego i dla miłego jego sercu *demosu.*

I oto sposób pogodzenia w pięciu punktach trzech kierunków: P. Romańczuk zostaje „prowodyrem“ — to pierwszy kierunek. Pisze się: naród słowiański zamiast małoruskiego, dla pojednania się z pp. Korolem i Rożankowskim; to kierunek drugi. Mówi się o żywiołach przychylnych „ludowi“ *in gratiam* p. Okuniewskiego; to kierunek trzeci. Mówi się nadto o r. 1848, bo w ramach programów z tej epoki wszystko się zmieścić może, a nie wspomina się o jasnym i wyraźnym programie z r. 1890, bo on nie dopuszczał kompromisów z sumieniem narodowem; nie wspomina się wreszcie o zgodnem pożyciu z Polakami, lecz z naciskiem podnosi się hasło „obrony“ i wyparcia „postronnych“ żywiołów... Walka z tymi „postronnymi“ — to właściwie „grunt wspólny“, wprawdzie nie nowy, ale na który ponownie wstępuje p. Romańczuk. Kto pójdzie za nim, oprócz pp. Teliszewskiego, Korola, Rożankowskiego i Okuniewskiego? — zobaczymy. Im jaśniejszą będzie sytuacya, tem lepiej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa polskich dziennikarzy.

Lwów 18 marca.

(×) Dziś przed południem odbyło się w wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem prezesa p. Teofila Merunowicza, walne zgromadzenie Towarzystwa polskich dziennikarzy. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie wydziału z czynności jego za ubiegły rok, oraz sprawozdanie skarbnika o zamknięciu rachunkowem za czas od 28 lutego 1893 do 28 lutego 1894 r.

Na wniosek komisyi rewizyjnej, przedstawiony przez p. Karola Kucharskiego, uchwaliło zgromadzenie udzielić absolutoryum wydziałowi z rachunków za ubiegły rok administracyjny i wyraziło podziękowanie skarbnikowi, p. Wacławowi Masłowskiemu, za wzorowe prowadzenie rachunków Towarzystwa.

W dalszym ciągu na wniosek Wydziału, przedstawiony przez Dra Bieńkowskiego, uchwaliło zgromadzenie po krótkiej dyskusyi zmianę dotychczas obowiązującego statutu. Z ważniejszych zmian podnieść należy, że Towarzystwo zamiast dotychczasowej nazwy: „Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich“ nosić ma odtąd nazwę „Towarzystwo dziennikarzy polskich.“ — Członkowie wstępujący obecnie do Towarzystwa mają uiszczać podwyższone wpisowe, a mianowicie do 30 roku życia, zamiast 4 koron 8 koron; do 35 roku zamiast 6 koron 12 koron, zaś do 40 roku życia zamiast 8 koron 20 koron. Ci dziennikarze, którzy przystąpią do Towarzystwa przed zatwierdzeniem przez władzę nowego statutu, opłacić mają wkładki według wymiaru dawnego statutu. Wydział zamiast prezesa, 1 zastępcy i 9 członków, składać się ma odtąd z prezesa, 2 zastępców prezesa i 12 członków. Prezes, jeden z jego zastępców i przynajmniej 7 członków, mają być wybrani z członków mieszkających stale we Lwowie.

Ponieważ w Poznaniu utworzyło się kółko dziennikarzy, mające te same cele co Towarzystwo lwowskie, zgromadzenie na wniosek p. Merunowicza uchwaliło wystosować do tego kółka telegram z koleżeńskiem pozdrowieniem.

Na wniosek, przedstawiony imieniem Wydziału przez p. Zadurowicza, uchwaliło zgromadzenie: upoważnić Wydział do zajęcia się wydawnictwem pisma wystawowego, jako organu urzędowego dyrekcyi wystawy pod warunkiem, iż fundusze Towarzystwa w żadnym razie w przedsiębiorstwie tem nie zostaną zaangażowane.

W końcu uchwaliło zgromadzenie następujący wniosek p. Dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego: Walne zgromadzenie uznając potrzebę częstszego zbierania się członków Towarzystwa, poleca Wydziałowi, ażeby zajął się zorganizowaniem peryodycznych pogadanek na temat spraw dotyczących prasy polskiej. Regulamin tych pogadanek ułożony zostanie przez Wydział Towarzystwa w porozumieniu z komisyą z 3 członków, wybranych przez walne zgromadzenie.

Po zatwierdzeniu przez władzę statutu nowego, ma być zwołane nadzwyczajne walne zgromadzenie dla dokonania uzupełniających wyborów do Wydziału i wyboru 3 członków dla wniosku Dra Ostaszewskiego Barańskiego.

Walne zgromadzenie członków Zjednoczonego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Kraków 18 marca.

W salach Zjednoczonego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach odbyło się dziś doroczne walne Zgromadzenie członków przy nader licznym udziale. Po Zgromadzeniu odbyło się rozlosowanie dzieł sztuki między członków.

Zgromadzenie zagaił prezes p. Henryk Rodakowski następującą przemową: Książę Marceli Czartoryski po długoletniem urzędowaniu złożył z powodu częstego pobytu za granicą godność prezesa naszego Towarzystwa; dyrekcya na posiedzeniu z 13 b. m. zaszczyciła mnie wyborem swoim. Mam więc zaszczyt jako prezes powitać Panów najserdeczniej.

Na wstępie zaraz smutny mi przypada obowiązek. Od ostatniego walnego zebrania Dyrekcya opłakuje śmierć jednego członka. Ale jednego, który dla narodu stawał za miliony! Cios, który dotknął Towarzystwo, kraj cały w ciężką pogrążył żałobę. Skon Matejki był zaćmieniem tej jaśni, od której na cały świat cywilizowany sława polskiego malarstwa promieniała. W tych salach, gdzie geniusz jego pośród nas żyje, boleśniej jeszcze czujemy, co za skarb śmierć nam wydarła. Pocieszenie w jednej tylko znajdziemy myśli, że jak długo ślad polskości na świecie zostanie, wielkie imię Matejki czczonem i wielbionem będzie.

Co do spraw Towarzystwa mam zaszczyt Panów uwiadomić, że były sekretarz p. Zygmunt Cieszkowski ustąpił ze swego stanowiska. Dyrekcya uprosiła na prowizorycznego zastępcę p. Konstantego Górskiego. Skontro, przy objęciu mojego urzędowania przeprowadzone wspólnie przez p. mecenasa Pieniążka, p. Benedyktowicza i przezemnie, okazało, że stan kasy jest w najzupełniejszym porządku. Porządek ten potwierdzonym został przez kontrolę panów lustratorów rachunkowości. Zapewnić też mogę panów, że Dyrekcya dołoży wszelkich starań, by sprostać wymogom i stosunkom dzisiejszym, a wybór malarza na prezesa daje rękojmię, że jej dążenia będą wyłącznie w interesie sztuki i artystów.

Ja żywię głębokie przekonanie, że koledzy moi, artyści, znajdą w sercach swoich dość wzniosłych uczuć, aby, niepomni dawniejszych nieporozumień, chcieć z patryotycznem poświęceniem wspólnie z nami pracować nad rozwojem tego najdroższego klejnotu naszego: polskiej sztuki.

Następnie imieniem Dyrekcyi złożył sprawozdanie tymczasowy sekretarz p. Konstanty Górski:

Trzydziesty dziewiąty rok istnienia naszego Towarzystwa do bardzo pomyślnych zaliczonym być nie może. Ilość akcyonaryuszyów, od której zależy cały stan materyalny instytucyi, a zatem i jej rozwój i doniosłość, ilość ta spadła do liczby 5.564, wprawdzie jeszcze pokaźnej, ale mniejszej niż w roku poprzedzającym. Sprzedawszy o 779 akcyj mniej, t. j. straciwszy sumę 3.972 złr. 90 centów, zmuszeni byliśmy zmniejszyć sumę, przeznaczoną na zakup dzieł sztuki o 1.992 złr. Mamy dziś 106 losów, t. j. o 4 mniej, niż przy ostatniem losowaniu. Przedstawiają się one jak następuje: 52 obrazy olejne w cenie 5.665 złr., 7 akwarel, pasteli i rysunków 565 złr., 28 rzeźb w bronzie, marmurze i t. d. 1.052 złr., 19 sztychów, fotograwur, litografij i t. d. 156 złr.; razem 106 losów w cenie 7.438 złr.

Natomiast ruch na wystawie naszej znacznie się powiększył. Kiedy n. p. w r. 1891 przesunęło się zaledwo 371 dzieł sztuki przez sale Towarzystwa w Krakowie, kiedy w roku 1892 było ich 383, to w roku ubiegłym wystawiono ich 417. Kwota 3.081 złr., osiągnięta za bilety wejścia, blisko o tysiąc guldenów wyższa, niż w roku przeszłym dowodzi z drugiej strony, że nietylko artyści obficiej niż dotychczas zasilali swemi pracami wystawę, ale i publiczność interesowała się nią żywiej i skuteczniej. Gdyby cały kraj zechciał nas równie silnie poprzeć, moglibyśmy nadać większe rozmiary naszej działalności, obrócić znaczniejsze sumy na zakup prac artystów krajowych, a tem samem pomnożyć ilość rzeźb i obrazów, przeznaczonych na rozlosowanie między akcyonaryuszów. Liczymy pod tym względem na premię, którą członkowie Towarzystwa w r. 1894 otrzymają, a mianowicie na kolorową reprodukcyę pięknego obrazu p. Wodzinowskiego „Odpoczynek żniwiarzy.“ Nauczeni doświadczeniem minionego roku, że opóźnienie nakładu premij wpływa na zmniejszenie ilości członków Towarzystwa, poczyniliśmy kroki, aby tym razem premia mogła jak najwcześniej dostać się do rąk pp. akcyonaryuszów. Ufamy ze względu na wartość obrazu wybranego do reprodukowania i na staranność reprodukcyi, że zastęp członków znowu się powiększy. Zajęta głównie myślą o stanie funduszów i obowiązkiem przysparzania ich, nie przestała jednak dyrekcya zajmować się sprawami, obchodzącemi żywo Towarzystwo, a tem samem cały rozwój polskiej sztuki. Podniosła znowu sprawę własnego domu dla Towarzystwa i poczyniła starania, ażeby możliwość budowy takiego gmachu przybliżyć. Postanowiono nadto złożyć zbiór sztychów, fotografij lub heliograwur, reprodukujących dzieła polskich artystów i w taki sposób tworzyć powoli pewnego rodzaju niewielkie muzeum, dające obraz rozwoju naszej sztuki i mogące oddać nader ważne usługi przy wyborze premij, od którego nieraz całoroczne powodzenie instytucyi zawisło.

Wreszcie pomna swych obowiązków wobec architektury i malarstwa ornamentacyjnego, objęła dyrekcya nadzór nad odrestaurowaniem kościoła Franciszkańskiego w Krakowie i okryciem go malowidłami, oraz przyczyniła się kwotą 300 złr. do utworzenia sumy 600 złr., ustanowionej na nagrody konkursu rozpisanego w sprawie powyżej wzmiankowanych malowideł.

O jednej jeszcze sprawie czujemy się w obowiązku uwiadomić szanowne Zgromadzenie: Oto nader pomyślny rozwój poznańskiej filii Towarzystwa jest nadal zagrożony, a to z powodu, że Wawrzyniec hr. Engeström, któremu właśnie na pierwszem miejscu zawdzięczamy dotychczasowe powodzenie Towarzystwa w W. Księstwie Poznańskiem, ma zamiar cofnąć się od dalszego prowadzenia spraw filii i ze względu na podeszły swój wiek, pragnie zażyć spokoju. Ufamy jednak, że decyzya hr. Engeströma nie jest ostateczną, że zdołamy uprosić sędziwego kierownika filii poznańskiej, aby zechciał pozostać na stanowisku, na którem tyle zasług położył.

P. Michał Gołąb złożył sprawozdanie imieniem komisyi kontrolującej.

Rezultat jest następujący: za 5.564 akcyj uzyskano kwotę 28.376 złr., ze zwiedzania wystawy 3.778 złr.; więcej o 814 złr., aniżeli w r. 1892; ogólny dochód wynosi 40.734 złr. Rozchód: zakup dzieł sztuki do rozlosowania 7.438 złr., koszta premii 10.446 złr., czynsze 3.918 złr., pensye i zasługi 4.432 złr. Ogólne rozchody wynoszą 37.274 złr. Na rok 1894 zostało w gotówce 3.459 złr. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 24,610 złr.; w roku 1892 wynosił 23.742 złr.

Z porządku odbyło się rozlosowanie dzieł sztuki między członków. Mianowicie wygrały Nra:

37; 40; 73; 163 Windakiewicz Mieczysław z Krakowa: „Żniwiarka“ Popiela, 40 złr.; 167 Getter Stanisław z Krakowa: „Wilia Bożego Narodzenia“ Stasiaka, 50 złr.; 303; 324 Maternicki Franciszek: „Jesienne gałązki“ Stachiewicza, 150 złr.; 571 X. Skoczyński z Jaworzna: „Włoszka“ Saskiego 75 złr.; 718 Seidenbandel Maksymilian: „Zbiór kukurudzy“ Jaroszyńskiego 250 złr.; 836; 876; 987 Popielewski Kazimierz z Warszawy: „Przystań rybacka“ Austena 100 złr.;

1009; 1062 Blaim Seweryn ze Lwowa: „Opuszczona“ Wodzinowskiego 250 złr.; 1072 Madeyski Piotr ze Lwowa: „Święty Stanisław“ Młodnickiego 30 złr.; 1139 Masłowski Wacław ze Lwowa: „W parku“ Bratkowskiego 30 złr.; 1246; 1305; 1321 Rybicki Alojzy ze Lwowa: „Oczekiwanie“ Kruszewskiego 180 złr.; 1330 Śliwiński ze Lwowa: „Ulica w Krośnie“ Grabińskiego 60 złr.; 1364 Baczewski Leopold we Lwowie: „Szałas“ Bierkowskiej 80 złr.; 1376 Podocki August z Równego: „Powrót do domu“ Grabińskiego 60 złr.; 1388 hr. Baworowski Michał z Sorocka: „Krajobraz“ Harasimowicza 100 złr.; 1479; 1504 Samuel Horowitz ze Lwowa: „Hanusia“ Młodnickiej 30 złr.; 1529 ks. Adam Sapieha z Krasiczyna: „Łąka z Dory“ Obsta 55 złr.; 1554; 1561 Konwent OO. Franciszkanów we Lwowie: „Zima“ Stasiaka 25 złr.; 1838;

2060 Mojsewicz Stanisław ze Lwowa: „Studyum“ Lewandowskiego 50 złr.; 2125; 2131 Peczek Karol ze Lwowa: „Krasula“ Domrada 80 złr.; 2190 Feder Maurycy ze Lwowa: „Gorżka dola“ Jezierskiego; 2428; 2469 Muszyński Jan ze Lwowa: „Dublet“ Daczyńskiego 80 złr.; 2688; 2804 Gasporska Helena ze Lwowa: „Krajobraz“ Wieliczki 30 złr.; 2885;

3099 Theodorowicz Stanisław ze Lwowa: 4 portrety Maleszewskiego 8 złr.; 3138 Dr Tadeusz Rutowski ze Lwowa: Medalion Matejki 5 złr.; 3412 Midowicz Roman z Krakowa: „Z okolic Krakowa“ Dietricha 60 złr.; 3469 Rausz Władysław z Krakowa: „Na łowy“ Wodzinowskiego 150 złr.; 3521 Dąbrowski Józef z Krakowa: „Fragment z Abbazyi Fabiańskiego“ 100 złr.; 3560; 3622 Lemberger Ignacy z Krakowa: „Jesień“ Stasiaka 125 złr.; 3694; 3695 Kowalska Teofila z Krakowa: „Brama klasztorna“ Batowskiego 85 złr.; 3934 Mąkoszewska Cecylia z Krakowa: „Lenartowicz“ Zawiejskiego 50 złr.;

4.020; 4.032 Przestrzelski Stanisław: „Jazda z XVI wieku“ Fabiańskiego 200 złr.; 4.075; 4.162 Krause Antoni z Krakowa: „Główka dziewczynki“ Brylla 50 złr.; 4.179 Thieberg Bernard z Krakowa: „Z przedmieścia“ Dębickiego 150 złr.; 4.181 Rotter Alfred z Krakowa: „Polowanie“ Mańkowskiego 180 złr.; 4.203; 4.298 Freund z Krakowa: „Krajobraz“ Korwina 40 złr.; 4.377 Maurizio Marya z Krakowa: „Fragment z przedmieścia“ Dębickiego 50 złr.; 4.508 Kasa oszczędności w N. Sączu: „Po burzy“ Grabińskiego 60 złr.; 4.554 Dr Krongold: „Znad Oporu“ Grabińskiego 60 złr.; 4.562; 4.703; 4.778; 4.905;

5.020; 5.104 Popiel z Krakowa: „Po zachodzie słońca“ Augustynowicza 125 złr.; 5129; 5.197 Jan Sabinger z Warszawy: „Przed wystawą“ Witkowskiego 50 złr.; 5.417 Piątkowski Wiktor ze Lwowa: „Wodospad Prutu“ Harasimowicza 120 złr.; 5.439 Kleeberg Wilhelm z Granicy: „Na tropie“ Piccarda 150 złr.; 5.472 „Z naszych okolic“ Gramatyki 200 złr.; 5.561; 5.650 Stefański Franciszek z Chabówki: „W pracowni“ Kotowicza 200 złr.; 5.775 Dr Kazimierz Zgórski ze Złoczowa: „Gratulant“ Popiela 50 złr.; 5.792; 5.946 Bełza Władysław ze Lwowa: „W kaźni“ Krzyształowicza 150 złr.

6.051 Szawłowski Stanisław z Krakowa: „Bożnica“ Koniuszki 125 złr.; 6.053 Feintuch Henryk z Krakowa „Na pastwisku“ Kruszewskiego; 6.110 Żelewski Franciszek z Krakowa: „Zaloty“ Batowskiego 100 złr.; 6.128 Stefania Parazińska z Wilna: „Studyum staruszki“ 80 złr.; 6.147 Bazes J. z Krakowa: „Wzywanie do modlitwy“ Koniuszki 100 złr.; 6.206; 6.217; 6.224; 6.303 Janowski z Kórnika: „Cyrulik“ Augustynowicza 80 złr.; 6.346 X. Drożdżyński Maksymilian ze Sremu: „Madonna“ Błotnickiego 150 złr.; 6.429 Freudenreich & Cynka z Poznania: „Po balu“ Aleksandrowicza 80 złr.; 6.431 X. Wiśniewski z Kębłowa: figura Królikowskiego dłuta Lewandowskiego 25 złr.; 6.444 Specht z Poznania: „Z nad Dniestru“ Karmańskiego 250 złr.; 6.445; 6.564 Kwieciński ze Strzelna: „Brzesko“ Stasiaka 150 złr.; 6.985 Rogaliński Eustachy z Królikowa: „Na pastwisku“ Popowskiego 250 złr.;

7.028; 7.055 Nachtlicht Teofil z Warszawy: „Rogacze“ Abramowicza 100 złr.; 7.150 hr. Kwilecki Hektor z Kwilcza: studyum, popiersie z gipsu Popiela 30 złr.; 7.161 Mański A. z Pniew: „Kaplica Bonera“ Bryniarskiego 80 złr.; 7.259 X. prałat Chotkowski Władysław z Krakowa: „Nad wieczorem“ Pociechy 45 złr.; 7.312 Sikorski Stefan: „Z Capri“ Janowskiego 80 złr.; 7.855 Brygiewicz Julian z Teodozyi: „Z Abazyi“ Strażyńskiego 100 złr.; 7.919 Lachowicz Władysław z Jaworowa: „Studyum damy“ Dębickiego 30 złr.;

8.066 Nowak Jakób z Przemyśla: „Wywiezienie Stanisława Augusta“ Łuskiny 180 złr.; 8.355; 8.363; 8.396 X. Sprychalski z Bydgoszczy. „Pop i niewiasty“ Wildstossera 80 złr.; 8.441 Kublicka Piottach Iza z Smieszkowa: „Pop i kobiety“ z terrakotty 25 złr.; 8.532 X. Zwierowicz: „Indyanin“ Zawiejskiego 200 złr.; 8062.

Numera, przy których nie pomieszczono nazwiska wygrywającego ani określenia i wartości wygranej, obejmują mniejsze wygrane wartości przeważnie 5 złr. Do tych wygranych należy w znacznej liczbie piękny medalion Matejki, stanowiący cenną pamiątkę dla członków Towarzystwa.

KRONIKA.

Kraków 19 marca.

— **Urzędnicy Magistratu krakowskiego** złożyli dziś w południe gremialnie życzenia swoje p. prezydentowi Friedleinowi, jako w dzień jego imienin. Imieniem urzędników przemawiał II wiceprezydent p. Piotrowski.

— **Odczyt.** We środę dnia 28 i we czwartek dnia 29 b. m. odbędą się w obserwatoryum astronomicznem w ogrodzie botanicznym dwa odczyty z dziedziny astronomii, wygłoszone przez Dra Wierzbickiego, połączone z nader zajmującemi demonstracyami. Odczyty te w obu dniach rozpoczną się o godz. 6 wieczorem. Niezwykła ta sposobność zapoznania się z naszem obserwatoryum obudzi bez wątpienia w najszerszych kołach żywe zajęcie, a że miejsce szczupłe, przeto liczba biletów musi być ściśle ograniczoną, skutkiem czego jak najwcześniej w takowe należy się zaopatrzyć. Dochód z odczytów przeznaczony na fundusz budowy domu akademickiego i bratnią pomoc uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

— **Z teatru.** Jutro po raz trzeci tragedya *Hamlet*, w której dyrekcya znowu porobiła znaczne skrócenia, sztuka bowiem kończy się wcześniej. We środę ostatnie przedstawienie przed świętami, dane będą 4 jedno-aktówki: *Dzisiejsi* Gawalewicza, *Ojcze nasz* Coppégo, *Łapka na myszy*. W pierwszej debiutować będzie pani Staszkowska, artystka sceny łódzkiej. W *Ojcze nasz* wystąpi, prócz sił miejscowych, pani Helena Talko. *Łapkę na myszy* wykonają pani Bednarzewska i pan Lubicz. Rozpocznie komedya Przybylskiego *Fotografia Jędrusia* z pp. Leszczyńską, Wojnowską, Rygierem i Solskim.

Reżyserya i artyści zajęci są obecnie próbami z *Kościuszki pod Racławicami*. Utwór ten ukaże się na scenie krakowskiej w pierwotnej swej szacie tj. bez skróceń, jakie w ostatnich latach u nas praktykowano. W drugi dzień świąt Wielkanocy w przedstawieniu *Kościuszki* przyjmie udział cały męski personal. Chóry będą zwiększone. Na scenie podczas przysięgi Kościuszki przygrywać będzie kapela „Harmonii.“ Dowiadujemy się, że dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby wystawę i kostyumy dać jak najwierniejsze i najkosztowniejsze.

— **Wieczorek muzykalny** na korzyść weteranów polskich z r. 1831, urządzany co rok przez panią Salomońską, odbył się wczoraj w sali składu fortepianów pani Gabryelskiej wobec bardzo licznie zebranej publiczności. Pani Salomońska, która od tylu lat pracuje, jako nauczycielka muzyki w mieście na-

---

podaję mu rękę i powiadam: „Spodziewam się, że będziemy żyć w zgodzie“, lub coś podobnego. Chłopiec spuszcza oczy i ma minę zakłopotanego niewiniątka. Przy pierwszej lekcyi nawet próżniak i niepoczciwy zachowuje się grzecznie i stara się uważać. Naturalnie pod koniec godziny zwykle widzę, że sprawy Cezara w Galii są mu dosyć obojętne i że wolałby dokazywać. Otóż, jeżeli to pani wystarczy, to mogę powiedzieć, że tosamo i dziś się powtórzyło. Co dalej będzie, nie wiem. Pani wybaczy, ale dziwi mnie, jak pani może żądać, żebym ja po jednogodzinnej lekcyi mógł mieć jakiekolwiek wyobrażenie o charakterze Witolda.

Panna Helena słuchała z początku ciekawie, przechylając trochę główkę na bok i uśmiechając się przytem; przy ostatnich słowach zarumieniła się dosyć silnie:

— Niechże pan nie przypuszcza, że naprawdę myślałam, że pan już poznałeś charakter Wicia.

Patrzę na nią, wytrzeszczając zdziwione oczy, bo nic nie rozumię, a ona, zakłopotana, i takim jakimś głosem poczciwym, a usprawiedliwiającym się mówi dalej:

— Niech się pan nie gniewa za to, co powiem. Widzi pan, Wicio miał już trzech nauczycieli, ale bez żadnej korzyści, tak tatko jakoś nieszczęśliwie trafiał. To pewna, że żadnemu z nich nic nie zależało na tem, czy on się czegoś nauczy; Witold nawet widocznie dużo stracił przy nich. A ja to wszystko naprzód przewidziałam, każdego pytałam zaraz z początku, jak im się Witold przedstawia, i każdy odpowiadał bez namysłu, że jest bardzo zdolny, że widać w nim jak najlepsze skłonności itp. Zawszem sobie pomyślała: ten człowiek i niemądry jest i nieuczciwy. I nie ma pan pojęcia, jak się ucieszyłam z pańskiej odpowiedzi. Tylko proszę się nie gniewać na mnie.

I śmiać mi się chce z tej zabawnej, trochę bezczelnej otwartości, połączonej z pewną naiwnością, dowodzącą, że panna Helena jeszcze dosyć mało zna ludzi, i dziwię się panu Rzęskiemu, że milczy, patrząc na córkę z pobłażaniem, ale nad wszystkiem góruje uczucie przykrości, nie mogę przecież w żaden sposób uważać tych eksperymentów za stosowne i właściwe. Więc, chcąc się zemścić i dokuczyć jej, powiadam:

— Mogę być pani tylko wdzięcznym za takie wzbogacenie mej wiedzy pedagogicznej i doświadczenia. Pani wynalazła sposób przekonania się w kilku minutach, co człowiek, względnie korepetytor (wymawiam to ze złośliwym naciskiem) jest wart. Naturalnie, jestem także bardzo szczęśliwy, żem z tej próby wyszedł zwycięsko, gdyż prawdopodobnie to pierwsze wrażenie pani wpływało na dalsze losy mych poprzedników. Nawiasem mówiąc, pani musi się zajmować z upodobaniem doświadczeniami *in anima vili* i obawiam się, że jeżeli pani ma w zapasie więcej podobnych eksperymentów, to i ja wnet zaliczonym zostanę w poczet niemądrych i nieuczciwych.

Pan Rzęski roześmiał się wesoło:

— Doskonale! masz Helenko, czegoś chciała. Teraz przepraszaj sobie sama pana Narskiego. Do mnie pan przecież nie ma żadnej pretensyi? — Tu wstał od stołu, dodając: — Każ Helenko podać herbatę na werandzie. Gdzie ten urwisz Witold siedzi? Ale, poczęstuję pana wybornymi papierosami ruskimi, które dziś przypadkiem dostałem. W tej chwili wracam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szem i tylu dzielnych uczniów wykształciła, nie ustaje widocznie w pracy, bo produkcya wczorajsza wykazała bardzo dodatnie rezultaty. Sumienność, dokładność i umiejętność doprowadzenia ucznia do stopnia wcale pokaźnego, to są główne cechy tej zasłużonej nauczycielki. Współudział w tej produkcyi przyjął oczywiście p. Hock — oczywiście, bo dzielny ten skrzypek z całą gotowością jest na usługi, gdy idzie o cel piękny. Za kwartet Szumana, bardzo pięknie wykonany przez takie siły, jak pp. Singer, Hock, Stingl i panna Ciech. (fortepian), słusznie obdarzyła publiczność bardzo hucznymi oklaskami. Panna M. Dašek z konserwatoryum praskiego miała również, jako śpiewaczka, wielkie powodzenie.

— **Czytelnia polska katolicka.** W sali Arcybractwa Miłosierdzia zebrało się wczoraj liczne grono obywateli i młodzieży akademickiej celem omówienia sprawy zawiązania w naszem mieście stowarzyszenia pod nazwą „Czytelnia katolicka polska“. Zgromadzeniu przewodniczył p. Teodor Baranowski, a statut przedłożył i objaśnił p. mecenas Dr W. Markiewicz. Po dłuższej dyskusyi przyjęto proponowany statut z drobnemi zmianami, i upoważniono prezydyum do postarania się o jego zatwierdzenie przez władze. Według statutu, celem stowarzyszenia jest pielęgnowanie ducha katolickiego i narodowego. Środkami do osiągnięcia tego celu są: a) utrzymywanie w lokalu Czytelni czasopism i dzieł zgodnych z duchem narodowym i nauką św. Kościoła katolickiego; b) urządzanie wieczorków, zabaw, odczytów celowi odpowiednich, jak również zebrań, celem omawiania spraw bieżących i zaznajamiania się z ruchem katolickim, c) zakładanie zamiejscowych filij i utrzymywanie stosunków z niemi i z podobnemi stowarzyszeniami, wreszcie d) wydawanie pisma, jako organu Czytelni, jak równie dzieł katolickich, jeżeliby stowarzyszenie zebrało fundusze na ten cel potrzebne. W skład stowarzyszenia wchodzą członkowie zwyczajni, wspierający i honorowi. Członkiem zwyczajnym może być każdy Polak, katolik, mający prawo stowarzyszania się, którego zasady zgadzają się z duchem stowarzyszenia. Wspierającymi członkami mogą być także panie. O przyjęciu członków decyduje wydział przez ballotowanie. Protektorem stowarzyszenia jest każdoczesny Książę biskup krakowski. Wydział ma być obierany na lat trzy i składa się z 16 członków przez walne zgromadzenie powołanych, którzy wybierają z pośród siebie prezesa, wiceprezesa, sekretarza, gospodarza i skarbnika.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego Namiestnictwa, Józefa Małdzińskiego, rewidentem rachunkowym, i oficyała I klasy przy wojskowej prowianturze w Cattaro, Bronisława Wysockiego, oficyałem rachunkowym w departamencie rachunkowym galic. Namiestnictwa.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Adolfa H. Byka na prezesa i Michała Kulaka na wiceprezesa Izby handlowej i przemysłowej w Brodach na r. 1894.

— **Galicyjskie Tow. gospodarskie** zakończyło swoje obrady w sobotę wieczorem, poleciwszy komitetowi poczynienie u rządu kroków w sprawie usunięcia uciążliwych formalności, praktykowanych przy rozdziale soli bydlęcej. Do komitetu wybrano pp. Dawida Abrahamowicza, Jana Breuera, Mieczysława Onyszkiewicza, Władysława Tynieckiego i Kazimierza Wiktora. Obszerniejsze sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

— **Dyslokacya wojsk.** *Gazeta Lwowska* donosi: Pierwszy batalion strzelców przychodzi z Tarnowa do Przemyśla; 9 pułk piechoty (stryjski) z trzema batalionami z Jarosławia i Radymna do Przemyśla, 10 pułk piechoty (przemyski) z Przemyśla do Jarosławia i Radymna; 40 pułk piechoty (rzeszowski) z Rzeszowa i Dębicy z trzema batalionami do Jarosławia, a 90 pułk piechoty z Jarosławia i Lipowicy (fort) dwa bataliony do Rzeszowa, a jeden do Dębicy. Pułk 6 ułanów, załogujący w Przemyślu, do Jarosławia, Przeworska i Żukowa, a 4 pułk ułanów z Jarosławia do Przemyśla, Radymna i Krakowca. — Wszystkie te zmiany, z wyjątkiem 4 batalionu strzelców, który będzie odbywał manewry z 10 korpusem, nastąpić mają po manewrach.

— **Kopalnie p. St. Szczepanowskiego.** Z wiarygodnego źródła otrzymuje *Dz. Polski* następujące autentyczne szczegóły w sprawie sprzedaży kopalń p. Szczepanowskiego. Otóż p. Szczepanowski sprzedał tylko swoją kopalnię nafty w Schodnicy, a to grupie kapitalistów, na czele ktorej stoi Bank anglo-austryacki. Grupa ta zamierza, po uzyskaniu zezwolenia ze strony ministerstwa, utworzyć spółkę akcyjną. Umówiona cena kupna wypłaconą została p. Szczepanowskiemu w gotówce tylko do wysokości 60%, resztę zaś otrzymuje p. Szczepanowski w akcyach, przez co stał się najgłówniejszym akcyonaryuszem i zastrzegł sobie dalsze kierownictwo. Personal pozostaje także niezmieniony, a przedsiębiorstwo wiertnicze powierzono nadal zaszczytnie znanej i poważanej w świecie naftowym spółce „Wacław Wolski i Kazimierz Odrzywolski.“ Oprócz pieniędzy zatem, do kraju nic i nikogo cudzego nie importowano. Już dnia 20 b. m. nastąpi oddanie kopalni w posiadanie nowej spółki, do czego przyjeżdża p. Zillich, dyrektor wyż wspomnianego Banku.

— **Kondolencye.** Z bardzo licznych telegramów, jakie jeszcze nadeszły do rodziny ś. p. Augusta Cieszkowskiego i do Towarzystwa Przyjaciół nauk, wymieniamy w dalszym ciągu następujące: od X. prałata Ponińskiego z Kościelca; z Berlina od Koła polskiego w parlamencie niemieckim — ks. Ferd. Radziwiłł prezes, Stef. Cegielski, wiceprezes ks. Adam Czartoryski i Janta Połczyński, sekretarze, ks. Zdzisław Czartoryski kwestor; z Drezna od Tad. Koziebrodzkiego; z Krakowa: od JE. Dra Juliana Dunajewskiego, od Juliusza Kossaka imieniem Koła artystyczno-literackiego, od prof. Kleczyńskiego, od prof. M. Sokołowskiego; z Zakopanego: od zebranych z różnych stron kraju w zakładzie klimatycznym Dra Chramca, od Jana Zacharjasiewicza; z Dublan od redakcyi *Ekonomisty Polskiego;* z Sokala od ks. Lubomirskiego; z Warszawy od X. Arcybiskupa Popiela; ze Lwowa od wiceprezydenta Marchwickiego; z Wiednia od Koła polskiego Filip Zaleski; z Antwerpii od Stowarzyszenia studenckiego „Polonia;“ z Rapperswylu od zarządu Muzeum; z Abbazii: od Konst. Przezdzieckiego i od prof. Jana Bołoz-Antoniewicza. Ogólna liczba telegramów przechodzi kilkaset. Dodać jeszcze winniśmy, iż *Kuryer Poznański* otrzymał od hr. Konstantego Przezdzieckiego z Abbazii następujący telegram: „Zamiast wieńca na trumnę deklaruję 200 marek na pomnik dla hr. Cieszkowskiego.“

— **Ambasador rosyjski** ks. Łobanow wyjechał z Wiednia na kilka tygodni za urlopem do Petersburga. Przed odjazdem złożył wizytę hr. Kalnoky'emu. Sprawami ambasady rosyjskiej w Wiedniu kieruje radca hr. Benkendorf.

— **Towarzystwo lekarskie wiedeńskie** wybrało swoim prezesem po Billrocie prof. Dra Leopolda Dittla, a wiceprezesem prof. Dra Rudolfa Chrobaka.

— **Z Tryestu** donoszą: Minister Madeyski zwiedził w towarzystwie namiestnika Rinaldiniego państwową szkołę przemysłową, szkoły wydziałowe, gimnazyum, akademię handlową i nautyczną, a w końcu miejskie muzeum. W szkole wydziałowej powitał ministra podesta Dr Pitteri. W szkołach przysłuchiwał się minister nauce, poczem wraz z żoną był na śniadaniu u Namiestnika, a wieczorem w Hotel de la Ville przyjmował kilka osób. Wczoraj rano odjechał minister z żoną do Poli, a ztamtąd po południu okrętem „Lloyda“ udał się do Lussinpiccolo.

— **Śnieżyce.** Z wielu stron Czech, ze Szląska i Saksonii nadchodzą wiadomości o zawiejach śnieżnych w dniach ostatnich. Na wielu liniach czeskiej kolei północnej przerwano skutkiem zasypów komunikacyę. Liberec jest prawie całkowicie odcięty, jedynie na linii Liberec-Żytawa z trudnością zdołano ruch osobowy utrzymać. Pomiędzy Libną a Libercem utknęły w zaspach dwa pociągi. Zawezwano pomocy wojskowej, aby lokomotywy odkopać z pod zasp. Ruch telefoniczny jest nienaruszony; natomiast połączenie telegraficzne pomiędzy Libercem a Pragą jest zerwane. Dyrekcya poczt poleciła utrzymywać komunikacyę pocztową za pośrednictwem wozów na saniach, ale polecenie to nie mogło być wykonane, ponieważ gościńce pomiędzy Libną, Jabloncem a Libercem są nie do przebycia. Na liniach saskich komunikacya również jest przerwana. Z Wrocławia telegrafowano w sobotę, że śnieg pada od 60 godzin i dochodzi do wysokości jednego metra. Maszyna pociągu osobowego wykoleiła się, nie doprowadzając jednak do żadnej katastrofy.

— **Bomba w Budapeszcie.** Z Budapesztu donoszą: W kawiarni Ludwika Wertheimera przy ulicy Teatru Ludowego znaleziono w piątek bombę, zaopatrzoną lontem. Skład bomby wskazuje, że sporządzała ją ręka biegła w chemicznem wytwarzaniu materyałów wybuchowych i konstruowaniu odpowiednich urządzeń. Kiedy rano otwarto lokal w obecności kasyerki, parobek znalazł pomiędzy drzwiami, prowadzącemi na ulicę a drzwiami wewnętrznemi większą kasetkę blaszaną. Nie przykładając jednakże żadnej wagi do znalezionego przedmiotu, złożył go w pokoju, gdzie się znajdował aparat telefoniczny. Kiedy w ciągu popołudnia właściciel kawiarni przybył do lokalu, pokazano mu kasetkę. Wertheimer potrząsnął nią i zauważył, że ze szpary wysypał się czarny proszek. Maleńka doza tego proszku, wysypana na marmurową płytę zapalała się natychmiast wśród silnego dymu. Wertheimer uważał za rzecz wskazaną zawiadomić policyę o podejrzanej puszce. Policya odesłała ją kapitanowi sztabu artyleryi Jakóbowi Gallerowi, który badał także poprzednio rzekomą bombę, znalezioną w Izbie deputowanych. Opinia kapitana Gallera, oprócz dokładnego opisu bomby dostarczyła ciekawych wskazówek co do jej zawartości. Po rozebraniu drobnej części preparatu, który złożony był z mnóstwa małych przedmiotów oraz z żółtych i białych kryształków, zapaliły się te kryształy zarówno przy swobodnem płomieniu, jak i przy posypywaniu ich na rozżarzone węgle wśród objawów chwilowego błysku i wytwarzania płomienia. Wobec tego było rzeczą konieczną przedsięwziąć dokładne zbadanie bomby. Badanie okazało, że puszka zawierała 0.27 kilograma zawartości złożonej z grubo potłuczonej saletry, delikatnie skrystalizowanaj siarki i opiłków żelaza. Wszystko było silnie nasycone naftą. Cała ta zawartość spłonęła wśród syczenia i żywych, biało czerwonych płomieni, procesem podobnym, jak spłonął czarny proszek. Kapitan Galler konkluduje zatem, że bomba nie była zapalona z góry. Przy odpowiedniem funkcyonowaniu wszakże zawartość zapaliłaby się niewątpliwie a bomba rozsadzonąby została wskutek szybko wywiązujących się gazów. Wobec tej opinii policya zarządziła jak najściślejsze dochodzenie. Dotychczas jednak nie udało się pochwycić sprawcy zamierzonego zamachu.

— **Proces o obrazę ministra Miquela**, jaki toczył się w ubiegłym tygodniu w Berlinie, a którego przebieg znany jest czytelnikom ze sprawozdań telegraficznych, zakończył się w sobotę wyrokiem, mocą którego Plack skazany został na rok i 9 miesięcy, Dewald na 3 miesiące, a Schweinhagen na rok więzienia. W motywach wyroku wyrażono, iż twierdzenia oskarżonego o Miquelu okazały się wprost nieprawdziwemi.

— **Zakład z cesarzem Wilhelmem.** *Rhein. Westph. Ztg* opowiada historyę śniadania, które w ubiegły wtorek wydał w berlińskim Kaiserhofie deputowany do parlamentu baron Stumm, i na którem to śniadaniu obecny był także cesarz Wilhelm. Na obiedzie u kanclerza Capriviego, jeszcze w ciągu lutego, cesarz, jak wiadomo, bardzo gorąco zalecał parlamentowi przyjęcie traktatu handlowego z Rosyą i wyraził w końcu przekonanie, że większość za traktatem będzie niewątpliwa. Baron Stumm zaprzeczył temu stanowczo i oświadczył, że widoki traktatu są bardzo niepewne. Na to odpowiedział mu cesarz: „O co zakład? O śniadanie! Ręka! *(Was gilt die Wette? Ein Frühstück! Topp!).*“ Uczestnicy obiadu, a nawet i sam baron Stumm zapomnieli o tym epizodzie. Pamiętał jednak o nim cesarz. Po głosowaniu w dniu 10 marca odebrał baron Stumm z humorem napisany list, w którym cesarz, powołując się na zakład, zaprasza się na śniadanie we wtorek przed południem.

— **Eksplozye.** Z Rzymu donoszą: We wsi Gregoris przed bramą urzędu gminnego eksplodowała bomba. Burmistrz Elpidis poszarpany w kawałki. Sekretarz raniony. Dom zburzony. Trzynaście osób aresztowano. Aresztowano spawcę zamachu na parlament. Był to student przebrany za murarza, Sycylijczyk. W surducie znaleziono list, wzywający do wysadzenia w powietrze Kwirynału. Molaroni, jeden z ranionych podczas zamachu na parlament, zmarł wczoraj w szpitalu.

— **Bracia Reszkowie** występują obecnie z olbrzymiem powodzeniem w Bostonie. Słynni artyści śpiewać będą w Ameryce do 29 kwietnia, poczem wracają do Europy.

— **Sara Bernhardt** pisze swoje pamiętniki, które wyda jej syn, Maurycy, z krótką „krytyczną oceną“ matki, jako przedmową.

— **Eliza Frandin**, śpiewaczka włoska, która ciężkie poniosła obrażenia podczas katastrofy kolejowej pod Limitto, zamierza w ciągu przyszłego sezonu powrócić na scenę. „Przestrach nic głosowi memu, Bogu dzięki, nie zaszkodził“, pisze artystka do redakcyi jednego z pism berlińskich, i „mam nadzieję, że pozyskam jeszcze jakie takie uznanie podczas mojej wycieczki artystycznej po Niemczech i Rosyi. W jaki sposób wszakże dostanę się do Rosyi i Niemiec, jeszcze oczywiście nie wiem, bo trwoga moja przed wszystkiem, co się nazywa koleją żelazną, jeszcze nie minęła“. Jak wiadomo, p. Frandin była też zaangażowana na szereg występów na warszawskiej scenie, lecz skutkiem otrzymanych podczas katastrofy ran przybyć nie mogła.

— **Przedstawienia w Bayreuth** rozpoczną się 19 lipca. *Parsifal* dawanym będzie 19, 23, 26 i 29 lipca, oraz 2, 5, 9, 15 16 sierpnia; *Lohengrin* 20 27 lipca i 3, 10, 12 i 17 sierpnia, zaś *Tannhäuser* 22 i 30 lipca i 6, 13 i 18 sierpnia. Dyrygować orkiestrą mają: kapelmistrz Hans Richter, Herman Lewi (z Monachium), Feliks Mottl (z Karlsruhe) i Ryszard Strauss (z Weimaru). Partye solowe odtworzą, z małymi wyjątkami, same nowe siły.

— **Uniwersytet Najświętszej Panny.** Przed laty trzydziestu zakonnik francuski, Ojciec Sorin, wzniósł pierwsze podwaliny uniwersytetu Nôtre Dame w stanie Indiana, w pobliżu South Bend (w Ameryce północnej). Zakład ten liczy obecnie 600 studentów z górą. Zarząd zakładu i nauczanie spoczywa w rękach Ojców św. Krzyża. Siostry tegoż zakonu zajmują się dziećmi i kierują akademią panien, wznoszącą się w pobliżu, a liczącą obecnie 250 uczennic. W uniwersytecie pod wezwaniem Najświętszej Panny przeprowadzony jest całkowity kurs nauk od elementarnego aż do wyższego. Uniwersytet udziela patentów, bardzo wysoko cenionych w całej Ameryce północnej, a nawet w Meksyku, zkąd wielu przybywa tu uczniów. Biblioteka wspaniała, w laboratoryach znajdują się wszelkie przyrządy, potrzebne do nauki. Niedawno utworzono specyalny dyplom dla bakteryologii. Wogóle dział naukowy stoi wyżej od literackiego; z zakładu wychodzą przeważnie lekarze, prawnicy, inżynierowie, teologowie. Uniwersytet stosuje się w tem do ducha, panującego w Stanach Zjednoczonych, gdzie większe jest zapotrzebowanie techników, adwokatów, niż ludzi poświęcających się literaturze. Zakład ten jest internatem; władza wychowawcza dba niesłychanie o wygodę i hygieniczny rozwój uczniów; mają oni sypialnie obszerne, słoneczne klasy urządzone są z uwzględnieniem zdrowotności, rozległe łąki do gier, wyrabiających zręczność i siłę, piękny park z dwoma jeziorami dla wioślarskiego sportu. W dnie dżdżyste wychowańcy spędzają chwile wolne na graniu w bilard, w szachy, na fortepianie, na czytaniu dzienników. Zakład utrzymuje się z własnych funduszów, z opłaty szkolnej, z dobrowolnych darów, z dochodu z ferm (jedna z nich ma rozległości 500 hektarów). Braciszkowie zajmują się uprawą ziemi lub pracują w warsztatach; odzież, obuwie, wyrabiane są na miejscu, specyalne wagony kolei żelaznej dowożą naftę i materyał opałowy, wszystkie gmachy, a nawet kościół, oświetlone są elektrycznością. Zakład połączony jest ze South Bend telefonem, posiada też osobną komunikacyę pocztową i telegraficzną. Ma własną drukarnię, wydaje książki i dwa czasopisma miesięczne *The Notre Dame Scholalastic* i *Ave Maria.*

— **Salto mortale.** W cyrku Buscha w Dreznie zdarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Znany ze swego humoru clown, Wiliam Pritels, podczas wykonywania *salto mortale,* padł w skoku z trampoliny tak nieszczęśliwie, iż złamał kość pacierzową i w 2 godziny po wypadku ducha wyzionął. *Salto mortale* było więc dla biedaka istotnie „śmiertelnym skokiem.“

— **Nekrologia.** Z Gracu nadeszła telegraficzna wiadomość, że Paweł Potocki, syn ś. p. Stanisława i Anny z Działyńskich, w 20 roku życia opatrzony św. Sakramentami, zmarł tam dn. 16 b. m. Pogrzeb odbywa się w dniu dzisiejszym.

Drugi i ostatni koncert Stanisława Barcewicza.

W doskonałości może być widocznie stopniowanie, bo nasz wielki artysta grał wczoraj z większym jeszcze zapałem; pragnął widocznie jeszcze hojniej uraczyć tych, co na koncert przybyli. Poszedł więc na początek koncert Mendelsohna, to arcydzieło niezrównane po dziś dzień, grane przez wszystkich znakomitych skrzypków, a nigdy niesprzykrzone; nastąpiły trzy ustępy z drugiej suity Riessa, gdzie w ostatnim ustępie *Perpetuum mobile* zdumiewa zawsze Barcewicz nietylko tempem, brawurą, dokładnością, ale takiem bezprzykładnem opanowaniem trudności, że rzecz bajecznie trudna staje się igraszką dla niego; poszły tańce hiszpańskie i węgierskie Sarasatego, melodya Paderewskiego, mazurek Wieniawskiego, pieśń z *Meistersängerów* Wagnera. Słuchacz szybko musiał biedz za pięknościami tej gry: to kantylena, rozpływająca się w pianissimie, to wzrastająca do potęgi tonu prawie bajecznej, a wśród tego bogactwa mieniących się odcieni, gromada tonów, rzucona od niechcenia, trudności bajeczne, z tym wdziękiem lub siłą pokonane, jak nakazała wola tytana. Słuchacz nie ma chwili do stracenia, bo każdy szczegół przykuwa jego uwagę, zachwyca, entuzyazmuje. Słusznie szeptano na sali między sobą, że koncert takiego artysty, któryby stolice europejskie mógł poruszyć, jednak twardą naszą publiczność nie zdołał zachęcić do zapełnienia niewielkiej, ale za to wyjątkowo brudnej i zaniedbanej sali hotelu Saskiego.

Współudział w koncercie tym przyjęła po raz drugi panna Rapacka, a pieśń Mascagniego, zaśpiewana pięknie i z niepospolitą pewnością, jak i mazurek Chopina, wywołały huczne oklaski.

Równe powodzenie miała panna Trapszówna za deklamacyę. Wygłoszony przez nią wiersz Chęcińskiego „Zamki na lodzie“, a szczególnie wiersz Gawalewicza „Z albumu“, gdzie utalentowana artystka miała wyborne pole do uwydatnienia wielu odcieni z właściwą jej subtelnością, znalazły bardzo gorące i powszechne uznanie.

Franciszek Bylicki.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 19 marca. Jak się dowiaduję z bardzo dobrego źródła, minister Bosse w najbliższej przyszłości ustąpi z zajmowanego stanowiska.

Belgrad 19 marca. Dzienniki ogłaszają motywa uchwały synodu, znoszącego unieważnienie małżeństwa Milana z Natalią. Motywa przytaczają, że unieważnienie nastąpiło przez niekompetentną władzę, że Natalia nie była przesłuchana co do unieważnienia i wreszcie że Milan sam uznał, iż wobec Natalii niewłaściwie sobie postąpił.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 marca. Izba panów przyjęła ustawę, dotyczącą należytości skarbowych od książek przewodników górskich i legitymacyj tragarskich. Przy ustawie o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych wniósł Sochor rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że te zakłady powinny odpowiadać potrzebom ogólnej komunikacyi. Minister handlu Wurmbrand oświadczył, że pragnie życzenie to uwzględnić, nie należy jednak oczekiwać budowy odnośnych linij jako kolei normalnych z powodu znaczniejszych kosztów, jakieby ten system za sobą pociągnął. Zresztą przeładowywanie towarów nie będzie potrzebne, gdyż po nowych liniach będą mogły kursować wagony wszelkich rozmiarów. Następnie Izba uchwaliła ustawę o zakładach komunikacyjnych wraz z rezolucyą Sochora.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwaliła Izba prowizoryum budżetowe, projekt ustawy o przedłużeniu terminu zwrotu zaliczek udzielonych Karyntyi z powodu powodzi, jakie nawiedziły tę prowincyę w r. 1882 i projekt ustawy o użyciu obligacyj dalmatyńskiej pożyczki melioracyjnej.

Baron Helfert referował petycyę ogólnego wiedeńskiego stowarzyszenia dla budowy kościołów i wniósł rezolucyę, wzywającą rząd o ewentualne przedłożenie parlamentowi projektu ustawy, celem pozyskania funduszów, potrzebnych na budowę nowych lub rozszerzenie już istniejących kościołów i plebanij w Wiedniu.

Kardynał Gruscha dziękował za przychylne traktowanie petycyi i wyjaśnił, jak niewystarczające dla Wiednia są istniejące już tam kościoły, nie dlatego, że religia ma być zaporą przeciw anarchizmowi, ale aby zaspokoić potrzeby religijne ludności. Kardynał wspomniał o zamachu, popełnionym w innej stolicy, przy którym sam sprawca został zrządzeniem Opatrzności zdruzgotany — i gorąco poparł rezolucyę Helferta. Izba rezolucyę uchwaliła. Dzień najbliższego posiedzenia nie jest oznaczony.

Wiedeń 19 marca. Prezes gabinetu węgierskiego Wekerle przybył tu wczoraj rano, w południe przyjęty był na audyencyi u Cesarza, a po południu odjechał z powrotem do Pesztu.

Praga 19 marca. Wczoraj w nocy zmarł tu w 57 roku życia radca rządowy Gustaw Adolf Weiss, profesor botaniki przy niemieckim uniwersytecie.

Abbazia 19 marca. Cesarzowa niemiecka była obecna wczoraj o godz. 9½ rano wraz z dziećmi i całym dworem na nabożeństwie, które odprawił kapelan niemieckiego statku wojennego „Moltke“ w urządzonej w tym celu sali w Villa Amalia. Cesarzowa odbyła następnie spacer po parku Pogoda utrzymuje się stale.

Budapeszt 19 marca. Dyskusya jeneralna nad projektem ustawy o ślubach cywilnych, tocząca się od miesiąca w Izbie deputowanych, została dziś zamknięta wśród okrzyków: Eljen!

Berlin 20 marca. Cesarz Wilhelm nadał ministrowi wojny Bronsartowi von Schellendorf order czarnego orła i wręczył mu go osobiście.

Berlin 20 marca. Wczoraj odbył się w ambasadzie rosyjskiej obiad, na którym był obecny cesarz Wilhelm. Ambasador hr. Szuwałow wzniósł toast na cześć cesarza, który odpowiedział toastem na cześć cara Aleksandra. Cesarz Wilhelm zabawił w ambasadzie do g. 11 w nocy.

Paryż 20 marca. Senat obradował na onegdajszem wieczornem posiedzeniu nad konwencyą monetarną i uchwalił nagłość rozpraw w tej kwestyi. Projekt, przedstawiony przez sprawozdawcę Boulangera, uchwalony został bez dyskusyi. Wniosek o rozpoczęcie obrad nad projektem udzielenia kredytu na utworzenie osobnego ministerstwa dla kolonij, odrzucił senat, mimo oświadczeń prezesa ministrów Casimir-Periera, który obstawał przy przyjęciu tego projektu. Senat odroczył następnie swoje posiedzenia do d. 24 kwietnia.

Paryż 19 marca. Przewodniczący republikańskich grup w senacie udali się przed zamknięciem posiedzenia do prezesa ministrów Casimir Periera, oświadczając mu, że odrzucenie dyskusyi nad projektem utworzenia ministerstwa dla kolonij nie było zwrócone przeciw gabinetowi. Casimir-Perier wyraził senatorom swoje podziękowanie, oświadczył jednak, że tylko pod tym warunkiem pozostanie na swojem stanowisku, jeśli senat uchwali wotum zaufania dla gabinetu. Prezes ministrów wystosował natychmiast pismo do prezydenta senatu Challemel-Lacoura, z prośbą, aby na poniedziałek zwołał posiedzenie senatu.

Paryż 19 marca. Na żądanie gabinetu zwołane zostało posiedzenie senatu, które się odbędzie dzisiaj o godz. 2 po południu. O posiedzeniu uwiadomiono senatorów w drodze telegraficznej.

Paryż 19 marca. Podczas wczorajszej rady ministrów, odbytej pod przewodnictwem Carnota, ułożony został tekst deklaracyi, którą Casimir-Périer złoży w senacie.

Z powodu rocznicy komuny, odbyły się tu wczoraj liczne zgromadzenia i uczty; porządek nigdzie nie został zakłócony.

Paryż 19 marca. Zagraniczni delegaci na międzynarodową konferencyę sanitarną dali onegdaj wieczorem bankiet na cześć prezesa ministrów Casimir-Périera i ministra spraw wewnętrznych Raynala. Delegat austro-węgierski hr. Küfstein wniósł toast na cześć prezesa ministrów.

Londyn 19 marca. Lord Rosebery wypowiedział onegdaj w Edynburgu mowę, w której wyraził swoje zapatrywanie, że podczas najbliższych wyborów opozycya przeciw bilowi home-rule okaże się znacznie słabszą. Rosebery oświadczył dalej, że Izba wyższa jest obecnie groźnem niebezpieczeństwem dla kraju. Rząd w swojej akcyi liczy na poparcie ludu. Pomnożenie floty nie ma bynajmniej zaczepnej tendencyi; jest ono przeciwnie najlepszą rękojmią europejskiego pokoju.

Bruksela 19 marca. Król przybył tu dzisiaj, aby odbyć konferencyę z ministrami.

Madryt 19 marca. Rada ministrów postanowiła przedłożyć królowej rejentce do ratyfikacyi traktat, zawarty z sułtanem marokańskim.

Belgrad 19 marca. Dzienniki ogłaszają akt synodu episkopalnego, unieważniający rozwód królewskich rodziców, orzeczony przez zmarłego metropolitę Teodozyusza. Akt oświadcza, że małżeństwo Milana i Natalii, zawarte 5 października 1875 roku dotychczas prawnie istnieje. Podczas świąt Wielkiej Nocy oczekują powrotu królowej-matki do Belgradu.

Belgrad 19 marca. Minister spraw wewnętrznych wysłał na granicę Bułgaryi komisyę dla dokładnego zbadania na miejscu ostatnich zajść.

Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, uwalniający ze służby dotychczasowego konsula jeneralnego w Londynie Jowanowicza, w myśl regulaminu służbowego.

Bukareszt 19 marca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie partyi liberalnej. Ponieważ policya zakazała wszelkich manifestacyj i poczyniła odpowiednie zarządzenia, zgromadzenie rozeszło się w spokoju.

Cetynia 19 marca. Podczas ostatniego starcia między Albańczykami a Czarnogórcami zginęło 4 Albańczyków, a 7 jest rannych; z Czarnogórców zginęło 3, a 1 jest ranny.

Montevideo 19 marca. Kwestya prezydentury pozostaje ciągle w zawieszeniu.

Rio de Janeiro 19 marca. Powstańcy wzmacniają swoje stanowisko na granicy Sao-Paolo. Eskadra Peixota nie opuściła dotychczas zatoki. — Wybory do ciała prawodawczego wypadły w Pernambuco pomyślnie dla partyi autonomistów, której przywódcy znajdują się jeszcze ciągle w więzieniu.

Od Administracyi „Czasu.“

Pod lit. W. W. złożono na zakład św. Jadwigi 10 złr., na odnowienie sadzawki św. Stanisława na Skałce 10 złr.

Dla rodziny litewskiej nadesłała hr. Marya Tarnowska 2 złr., I. C. 1 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	98	10	Anglobank	153	75
srebrna „	98	—	Union	267	50
4% złota	119	35	Bankverein	130	75
4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank.	256	90
Akcye ban. austr.-w	1026		„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ kredytowe	367	—	„ „ lwowsko-czerniow.	273	25
Londyn	124	60	„ „ południ.	108	75
Napoleony	9	90½	Elbethal	259	25
Dukaty	5	84	Nordbahn	2940	
Marki	60	95	Staatsbahn	334	75
4% Renta węg. kor.	95	20	Alpin	66	—
4% „ „ złota	118	—	Akcye tytoniowe	220	50
Losy prem węg.	152	75	Ruble	133	62
Losy tureckie	62	60			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 19 marca

Banknoty austr.	163	95	4% Listy likw. pols	64	75
Krótki Wiedeń	163	95	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	213	95	„ austr. kred.	227	50
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Płótna serbskie, Lewantiny, Satiny, otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (496-2-)

(758

Za spokój duszy ś. p.

Ludwiki z Riegerów
I voto Steinkellerowej
II voto Witaszewskiej

zmarłej d. 21 marca 1884 r. w Krakowie, odprawione zostaną

Msze święte

w kościele OO. Reformatów
we środę dnia 21go marca b. r. o godz. 10 zrana.

Rządca gospodarczy,

kawaler, w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, z dobremi poleceniami z renomowanych buracznych gospodarstw w Księstwie Pozn., poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi od 1go lipca 1894 r. przyjmuje łaskawe oferty Administracya „Czasu“ pod lit. **F. G. 759.** (759 1-3)

Ferdynand Stuflessa
Pracownia Ołtarzy
w St. Ulrich — Gröden w Tyrolu

poleca Wiel. Duchowieństwu ołtarze, statuy i inne w zakres jego zawodu przypadające wyroby. Illustrowane cenniki darmo.

Odpis:

do Pana *Ferdynanda Stuflessy*, rzeźbiarza w St. Ulrich Gröden.

Dziękując Panu najuprzejmiej za **statuę Niepokalanej** muszę Panu oświadczyć, że wypracował ją Pan ku zupełnemu memu zadowoleniu. Statua ma bardzo miły, nader ujmujący wyraz twarzy zupełnie proporcyonalną budowę, a fałdy sukni są ślicznie wykonane. Nie jest to robota fabryczna, ale prawdziwe dzieło sztuki. Cena jest mierna i dlatego uważam pracownię pańską za godną jak najgorętszego polecenia

Pieczęć książęco-biskupia.

Trydent, Tyrol, 25 października 1889 r.

Eugeniusz Karol,
Książe-biskup.

(757 1-2)

Biuro techniczne
T. Kohlmann & K. Scharoch
w Krakowie,
ul. Radziwiłłowska L. 19,

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące, jakoto:

1) projekta na zabudowania gospodarskie wiejskie, na zabudowania miejskie od najprostszych do pałacowych, na zabudowania kościelne w różnych stylach, zabudowania fabryczne, kanalizacye, wentylacye, betony, osuszenia itd.;
2) projekta na przedmioty przemysłu artystycznego;
3) oszacowania budynków starych i nowych w celu sprzedaży lub asekuracyi;
4) sprawdzanie kosztorysów i rachunków;
5) pośrednictwo w zakupnie i sprzedaży realności.

Wykonywa wszelkie roboty budowlane z własnego materyału dokładnie, według wymagań najnowszej techniki, higieny i artyzmu. (600 2-)

Rudolf Glixelli,
blacharz,

znany od lat wielu w Krakowie **przeniósł swój zakład i pracownię z ulicy Sławkowskiej wyłącznie pod swoją firmą na ulicę Garbarską pod Nr. 8.** Poleca się P. P. Architektom i Budowniczym jak również Szanownej Publiczności, do wykonywania wszelkich robót w zakres blacharstwa wchodzących, tak w miejscu, jako też na prowincyi. (231-8-10)

Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel! powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać. Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.

Materye na ubrania.

Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa materye wedle przepisu na **mundury** dla **c. k. urzędników** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj, sukna na bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki, także nieprzemakalne, na ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne od 4—14 złr. i t. p. Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny,** a nie tanie łachy, które nie wartają pracy krawca, poleca (199 11-24)

Jan Stikarofsky w Bernie mor.

(Manchester Austryi). **Największy skład farbr. sukna wartości ½ mil. złr.**

Rozsyłka tylko za zaliczką. Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Kamienica
3-piętrowa, nowa, ze ślicznym widokiem na ogrody;
Kamienica
2-piętrowa, z wielkim komfortem urządzona;
Kamienica
2-piętrowa intratna, w jednej z najludniejszych ulic;
Kamienica
2-piętrowa w śródmieściu, z dochodem czystym 7%;
Kamienica
2-piętrowa, starsza, dobrze utrzymana, na plantach;
Kamienica
1-piętr. z ogrodem owocowym, w celnem miejscu;
Domek
parterowy, do zabudowania, przy ul. Długiej;
Parcele
przy ul. Topolowej, św. Filipa, ul. Krótkiej;
Hôtel
w najcelniejszem miejscu Krakowa, urządzony i od wielu lat istniejący,
do sprzedania.

Wiadomość w Biurze technicznem **T. Kohlmann & K. Scharoch** w **Krakowie, ul. Radziwiłłowska 19.** (599-2 4)

Na Wielki Tydzień

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie;

Officium Hebdomadae Sanctae

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno ang. i w wyborowy szagryn;

Quainzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (700 6-)

Dla Sz. Gospodyń!

Najlepsze rodzenki, migdały, bakalie, cykaty, orzechy, czekoladę, świeże drożdże, wanilie, maczek, pisanki, wina, koniaki, wódki i rumy,

poleca Handel (734 1-3)

Edmunda Klimka
(dawniej Jan Janiga)
w **Krakowie,** linia A-B.

APTEKA
Fortunata Gralewskiego
pod zarządem *Jana Sygietyńskiego*
w Krakowie,

ma na składzie wszelkie wyroby *Jana Sygietyńskiego,* magistra farmacyi, jak: **Wina lecznicze** t. j. chinowe, rumbarbarowe, pepsynowe, z cascara sagrada, w cenie po **1** złr. **10** ct. za flaszkę; **Wołyńskie krople** przeciw bólowi zębów **20** ct.; **Elixir do zębów,** nieustępujący co do jakości wyrobom francuskim, **60** ct.; **Płyn przeciw wypadaniu włosów,** usuwający w paru dniach łupież, **60** ct.; **Puder** w trzech barwach, biały, kremowy i różowy od **30** ct. do **1** złr. (577-3-6)

Przesyłki na prowincyę odwrotnie uskutecznia.

CUKIERNIA
w Krakowie, w Sukiennicach
pod firmą
Rehman i Hendrych
uprasza Szanownych swych Odbiorców
o łaskawe **wczesne** zamawianie wyrobów
na Święta Wielkanocne,

by módz, pomimo znacznych zamówień z prowincyi i zagranicy, całą P. T. Publiczność ze znaną dokładnością punktualnie obsłużyć.

Adres telegraficzny: **Rehman Hendrych, Kraków** (712-4-6)

ZIOŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. (2718-24)

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Przetwory Regeneracyjne
starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 38,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt **E. HELLERA** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (50-12-19)

Ziemniaki

we wszelkich gatunkach, mam na sprzedaż na miejscu w Mysłowicach, 50 ko po 1 mar. 20 fen. do 1 mar. 50 fen. Kasynom, gwarectwom, Towarzystwom spożywczym oddzielne warunki. (6.6-2 2)

Wilhelm Borinski, Zabrze o/S.

Zu **beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das**

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (167 51)

Eduard Bendt, Braunschweig.

W Woli Justowskiej

pod Krakowem, na realności obok parku Ks. Czartoryskich, w murowanym domu, jest z wiosną do wynajęcia całorocznie lub na sezon letni piękne **mieszkanie** na I. piętrze, składające się z 5 pokoi (jeden oddzielny z osobnem wejściem), kuchni, strychu i piwnicy. Balkon duży z widokiem na Kraków. — Wiadomość u właściciela Wgo Kozubowskiego na miejscu. (738-1 6)

Towarzystwo Handlu Skór w Krakowie
„STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ“
29 ulica Floryańska 29,
założone w roku 1885,

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór **skór** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych tak dla potrzeb p. p. Szewców, Rymarzy, Introligatorów, Rękawiczników, jak również na robienie kwiatów; oraz wszelkie przybory pod względem konserwowania obuwia; — jak: **Apretury, Kremy, Czernidła, Szwarz i Smarowidła.** Następnie: **Lakier** *„Non Pareil de Guiche“,* **Sznurowadła** w różnych gatunkach, **Taśmy, Jedwabie, Nici** maszynowe, **Przędry, Guziki;** jednem słowem wszelkie potrzeby do obuwia.

Polecamy nasze Towarzystwo łaskawym względom, Wielebnemu Duchowieństwu, c. k. Wojskowości, Zakładom publicznym, oraz wszelkim Instytucyom. (705-1 3)

Ceny niskie. Większym odbiorcom odpowiedni opust.

300.000 zła. do wygrania **już dnia 2go kwietnia!**
Wiedeńskie komunalne promesy po 3 zła. 25 cent. i 50 ct. stempel.
200.000 złotych austryackich główna wygrana!
Cisańskie promesy po 2 złote austr. i 50 centów stempel.
100.000 złotych austryackich główna wygrana!
Tylko 6 złotych austryackich obie promesy razem.

WECHSELSTUBEN-ACTIENGESELLSCHAFT
„MERCUR“ (619·1 3)
WIEN, I., Wollzeile Nr. 10.

Na Święta.

Znana z dobrych i smacznych wyrobów masarskich firma **J. Przyjemski** przy ul. Szpitalnej, w domu własnym, poleca na nadchodzące Święta Wielkanocne w wielkiej ilości i wyborze znakomite **kiełbasy krakowskie** krajane i siekane, **szynki wędzone** najlepsze w smaku, od największych do najmniejszych. (JP. 701-2 3)

O wczesne zamówienia uprasza

J. Przyjemski
w Krakowie, ulica Szpitalna, **dom własny.**

Krakowska Fabryka
Kiełbas, Wędlin i Delikatesów
Roberta Königa
w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod l. 27,
poleca się Szanownej Publiczności przy nadchodzących świętach.

Zamówienia uskutecznia odwrotnie.

CENY UMIARKOWANE. JP. (702-2 3)

Herbabnego Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA
wyrabiany przez
aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 23 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (30 16 22)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego“ tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany **urzędownie protokółowany znak ochronny** znajdował się na każdej flaszce.

Centralny skład rozsyłkowy:
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“
VII/1, Kaiserstrasse Nr. 73 i Nr. 75.

SCHUTZ-MARKE OESTERR. UNGARN DEUTSCHES REICH JULIUS HERBABNY. WIEN.

SKŁADY: w **Krakowie** ma E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, A. Siedlecki; we **Lwowie** P. Mikolasz, J. Wiewiórski, H Blumenfeld, A. Sklepiński J. Piepes; w **Biały** A. Haas, A. Fuchs i R. Keler; w **Borszczowie** M. Niemczewski; w **Brodach** H. Grünnspann; w **Brzeżanach** A. Durst apt; w **Czerniowcach** J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra** F. Fritsch; w **Gródku** J. Hescheles; w **Gurahumora** E. Botezat; w **Horodence** M. Axentowicz; w **Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w **Jaśle** R. Palch; w **Kimpolung** J. Müller; w **Kołomyi** J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w **Kopyczyncach** M. Reder; w **Krynicy** H. Nitribit; w **Mielcu** A. Pawlikowski; w **Milówce** J. Reisner; w **Podwołoczyskach** D. Schneider; w **Przemyślu** A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w **Przemyślanach** E. Baranowski; w **Radowcach** p. Rossigno; w **Sadogórze** Rubinowicz; w **Sanoku** Giela; w **Samborze** J. Aleksiewicz; w **Śniatynie** F. Niemczewski; w **Suczawie** L. Bischoff, J. Schmid; w **Stanisławowie** J. Macura, A. Strzemecki; w **Storożyńcu** H. Füllenbaum; w **Stryju** C. Jahr; w **Serecie** F. Beill; w **Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w **Wilamowicach** F. Schneider; w **Winnikach** K. Baumann; w **Ustrzykach** J. Riedl; w **Żółkwi** A. Dadlec apt.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE!

Dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą, polecają:

- **MASĘ WOSKOWĄ** własnego wyrobu, jedno pudełko ½ kilograma tylko **50** centów;
- **MASĘ FRANCUSKĄ** do posadzek;
- **GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ** do lakierowania;
- **SZCZOTKI** do zapuszczania i froterowania podłogi; jak również
- **ROGÓŻKI, CERATY i LINOLEUM** JP. (595 5-5)

Reim i Friedrich,

skład farb i handel różnych materyałów



„pod czarnym psem“
w Krakowie, ulica Floryańska L. 45.

Wiosna 1894.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją starannie opakowane: nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące poniżej wyszczególnione:

Nasiona. Cena za 1 funt = 50 dkg.

Jodła 75% kiełk. ct. 30, Modrzew 50% złr. 1 ct. 20, Sosna zwycz. 80% złr. 2 ct. 40, Sosna czarna 80% ct. 80, Świerk 80—90% ct 80, Akacya ct. 35, Buk ct. 30, Brzoza ct. 30, Grab biały ct. 30, Jawor ct. 25, Jasion ct. 20, Klon ct. 25, Olcha ct. 40, Wiąz ct. 30.

Sadzonki. Cena za 1000 sztuk.

Modrzew 2 letni złr. 2, Modrzew 3 letni złr. 2 centów 50, Modrzew 4 letnia złr. 3, Sosna zwyczajna 1 roczna centów 50, Sosna zwyczajna 2 l. złr. 1, Sosna czarna 1 r. ct. 80, Sosna ameryk. 2 l. złr. 5, Świerk 2 l. złr. 1, Świerk 3 l. złr. 1 ct 50, Świerk 4 l. złr. 2, Świerk 5 l. złr. 3, Akacya do 20 cm. złr. 2 ct. 50, Akacya do 40 cm. złr. 3 ct. 50, Akacya do 60 cm. złr. 4 ct 50, Akacya do 80 cm. złr. 5 ct. 50, Brzoza 2 l. do 50 cm. złr. 3, Brzoza 3 l. do 70 cm. złr. 3 ct. 50, Brzoza 4 l. do 90 cm. złr. 4, Crategus na żywopłot 15 cm. złr. 6, Crategus na żywopłot 30 cm. złr. 8 Crategus na żywopłot 45 cm. złr. 10, Dąb 1 roczny 15 centimetrów złr. 2 centów 50, Jasion 10 centimetrów złr. 2 centów 50, Jasion 20 centimetrów złr. 3, Jawor 10—25 złr. 4, Jawor kalifor. 10 cm. złr. 4, Klon jaworowy 15 cm. złr. 2 ct. 50, Olcha czarna 2 l. 40 cm. złr. 3, Olcha czarna 3 l. 60 cm. złr. 3 ct. 50, Olcha czarna 4 l. 80 cm. zł. 4, Wiąz 10 cm. zł. 3, Zarnowiec 60 cm. 2 zł.

Cena drzewek za 100 sztuk.

Akacya 1 m. wys. złr. 2, Jabłoń dziczki 15—30 cm. złr. 1, Róża dzika na żywopłoty złr. 2.

Cena drzewek za 10 sztuk.

Jodła amerykańska 40—50 centimetr. złr. 3, Modrzew 100 centimetr. złr. 3, Sosna zwyczajna 100 cm. złr. 2, Sosna amerykańska 40 centim. złr. 2 cent. 50, Świerk 100 cm. złr. 2 cent. 50, Brzoza 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Cierń Chryst. 50, 80 centim. cent. 50, złr. 1. Dąb czerwony 8—10 cm. ct. 50, Dąb zwyczajny 1, 1·50 m. złr. 1, złr. 1·50. Grab 1 i 2 m. złr. 1, złr. 1 ct. 50, Jasion 1, 1·50, 2 m. złr. 1, złr. 2, złr. 2 ct. 50, Jawor 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Jarząb 1, 1·50 m. złr. 2, złr. 2 ct. 50, Kasztan zwycz. 15 cm. ct. 50, Kasztan jadalny 25 cm. złr. 1, Klon jaworowy 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Liguster 70—100 cm. złr. 1, Lipa szerok. 70—100 cm. złr. 1, Machoń 40—50 cm. złr. 2, Olcha czarna 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1, Orzech amer. 25, 50 cm. ct. 50, złr. 1, Topola kanad. 60—100 centim. złr. 1, Wiąz 1, 1·50 m. ct. 50, złr. 1.

Krzewy i rośliny pnące. Cena za 10 sztuk.

Akacya krzew. 40 cm ct. 50, Bez turecki 50—80 cm. ct. 50, złr. 1. Cytus 30—50 cm. ct. 50, Jałowiec piram. 40—60 cm. złr. 2, Leszczyna wielkoow. 50, 80 cm. ct. 50, złr. 1, Porzyczka czerw. 40 cm. złr. 1, Spirea 2 l. 60 cm. złr. 1, Suhak 1 roczny ct. 50, Tuja occident 40—60 cm. złr. 1, Clematis alba 2 l. złr. 1, Clematis flammula 1 r. złr. 1, Periploca graeca 1 r. złr. 1, Wino dzikie 2 l. ct. 50. (583-4-10)

Vin Tannique de Santé
de BAGNOLS SAINT-JEAN.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francyi, Hiszpanii, Anglii i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych,** u starców i **kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem w **chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu, bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych, jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Dostać można w **Krakowie** w handlu win p. **Antoniego Hawełki.** (3 8-18)

Ogród w Wysocku

ma do sprzedania **6cio-letnie szczepy, jabłonie i grusze.** — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ogrodu w Wysocku, poczta Surochów. (713 3-3)

Zarząd dóbr Jastrząbka stara p. Czarną
rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
„Sadzonki i Nasiona leśne“

Nasiona sosny za funt = ½ kg. . . . złr. 2·—
„ świerka „ „ . . . . „ —·70
Sadzonki sosny 1-let. i 2-let. silne po 45 ct. i 90 ct.
„ świerka 2-let. i 3-let. „ „ 70 ct. i 1 złr.
za 1000 sztuk. (681-2-10)

WILHELMA
antiartrytyczna antireumatyczna
HERBATA
czyszcząca krew
Franciszka Wilhelma
APTEKARZA
w Neunkirchen w Dolnej Austryi

jest do nabycia we wszystkich aptekach
po cenie 1 zła. za paczkę. (2601-5-6)

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem
C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



Schutzmarke. *C. Brady.*

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe są** do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: F. Gralewskiego, M. Redyka, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, Eug. Hellera, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. Am. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Milówce** u apt. J. Reisnera; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego i W. Filipka; w **Oświęcimie** u apt. Ant. Polaszek; w **Rzeszowie** u apt. W. Kalinowskiego; w **Starym Sączu** u apt. Jul. Fijałkowskiego; w **Suchy** u apt. C. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. A. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Wilamowicach** u apt. F. Schneidra; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau; w **Żywcu** u aptek. L. Graffa i u aptek J. Herdliczki. (2708 16 30)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Szlafroki męskie lekkie i ciepłe, buciki i trzewiki pokojowe. (2776-13-)